

# PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 306

RUCH ODNOWY  
† SŁOWIAN †

1 II 2013 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: [www.wicipolskie.org](http://www.wicipolskie.org)

## Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: [turobin@netzero.net](mailto:turobin@netzero.net)

1) Wiadomości; 2) „Świecznik” czy „menora”; 3) Proces za eksperymenty na ludziach; 4) Eutanazja - śmieciowy finał orkiestry życia; 5) Propozycja stworzenia prawdziwego filmu o Jedwabnem; 6) Epizod zakopiański Dmowskiego wpisany w ideę wszechpolską; 7) Rynek ziemi w Europie; 8) Warszawa w stanie wojennym - II; 9) Elity III RP. Rodowód - III; 10) Kryzys, Żydzi, Polska - II; 11) Bankowy tytuł egzekucyjny pozwala na sprawowanie władzy w Polsce; 12) Film: Tajne armie NATO; 13) Mikroczipy – kto przyjmie „znamię bestii”? 14) Sobór Watykański II. Historia dotąd nieopowiedziana – IV;

## Rybacy w sieci

### Nawet po 100 tys. zł kary za przekroczenie limitów połowowych wymierza rybakom ministerstwo rolnictwa.

Karna polityka ministra rolnictwa doprowadza polskich rybaków na skraj bankructwa. Urzędnicy wymierzają drakońskie kary za przekroczenie limitów połowowych. Proceduru nie potrafią przerwać ani rząd, ani wymiar sprawiedliwości.

Do ostrego starcia rybaków z przedstawicielem rządu doszło podczas wczorajszego [08.01.2013] posiedzenia sejmowej komisji sprawiedliwości. Poszło o astronomiczne kary finansowe, nakładane przez urzędników ministerstwa rolnictwa na rybaków za rzekome przekroczenie w 2007 r. kwot połowowych.

- Sprawiedliwość w Polsce to fikcja! Miałem w 2007 roku wszelkie zezwolenia i limit połowowy, ale nie mogłem go wykorzystać. Nasze inspektoraty zabroniły mi odłowów, a dzisiaj jeszcze jestem karany finansowo. Niech mi pan powie, panie ministrze, dlaczego?! To paranoja! - tymi słowami zwrócił się do wiceministra rolnictwa Kazimierza Plocke, rybak z Jastarni Rafael Budzisz, właściciel kutra od 20 lat.

Z informacji od rybaków obecnych na komisji wynika, że wymierzono im kary w kwotach powyżej 30 tys. zł, a trzech otrzymało najwyższy wymiar kary - po 100 tys. złotych.

- Kiedy w 2007 r. Komisja Europejska wprowadziła zakaz połowu dorsza - zwróciliśmy się do ministra, co robić, skoro nie wyczerpaliśmy limitów - relacjonował Jerzy Wysoczański, ówczesny prezes Związku Rybaków Polskich.

- Świętej pamięci wicepremier Przemysław Gosiewski odpowiedział: „Idźcie w morze, rząd bierze odpowiedzialność na siebie”. I tę odpowiedź zaniósłem kolegom. A teraz, gdzie jest kontynuacja władzy? - pytał były prezes ZRP.

Ówczesny rząd wywiązał się z obietnicy danej rybakom i natychmiast zaskarżył do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości rozporządzenie Komisji Europejskiej. Niestety, wkrótce po objęciu władzy przez koalicję PO-PSL nowy rząd wycofał skargę z ETS. Na podstawie tego niesprawiedliwego dla polskich rybaków rozporządzenia, nowy minister rolnictwa wydał własne, w którym ustalił drakońskie kary dla rybaków za przekroczenie limitów i inne przewinienia.

- Żeby wykazać, że limity zostały przekroczone, nowy szef resortu podzielił Bałtyk na dwa akweny: wschodni i zachodni. I orzekł, że wyczerpany został limit w akwenu wschodnim, a w zachodnim jeszcze nie. Na tej podstawie tę część rybaków, która łowiła na wschodniej części Bałtyku, zaczęto karać za przekroczenie limitów, chociaż limit unijnym

dla Polski był jeden i nie został przekroczony - wyjaśnia poseł Andrzej Jaworski - autor projektu dezyderatu w tej sprawie do premiera Donalda Tuska. Dokument ma być dopracowany i przegłosowany na następnym posiedzeniu komisji.

Próby odwoływania się od urzędniczych decyzji o wysokości kar do ministra rolnictwa kończą się dla rybaków podniesieniem wymiaru grzywny. Sądy administracyjne, do których wpływają odwołania, pozostają w tych sprawach bezradne, bezradność wykazuje też Naczelny Sąd Administracyjny.

- NSA bada wyłącznie legalność działań administracji publicznej, nie ma możliwości miarkowania kar, nawet jeśli są zbyt dolegliwe - wyjaśnił obecny na posiedzeniu komisji jego prezes Roman Hauser.

Polskie sądy nie mają też prawa badać legalności i zasadności rozporządzeń unijnych, lecz muszą je stosować bezpośrednio. Rozporządzenie ministra rolnictwa zbadał w zakresie ograniczonym pytaniem sądu Trybunał Konstytucyjny i orzekł, że ustalenie przez ministra kwoty minimalnej, poniżej której nie może zejść grzywna, jest niezgodne z Konstytucją. Profesor Hauser obiecał, że zastanowi się nad wystąpieniem do Trybunału o zbadanie całego rozporządzenia ministra rolnictwa. Wiceminister Plocke niewiele miał rybakom do powiedzenia poza tym, że resort rolnictwa pracuje nad nową ustawą o rybołówstwie i nowym rozporządzeniem.

Małgorzata Goss [2013-01-09]

Za: <http://www.naszdziennik.pl/ekonomia-gospodarka/20630,rybacy-w-sieci.html>

# # #

### **Niepokojące powiązania Dworaka**

#### **Kolejne kontrowersyjne powiązania przewodniczącego KRRiT Jana Dworaka.**

Okazuje, że bliskim przyjacielem przewodniczącego Krajowej Rady jest **Jarosław Szczepański, prezes organizacji B'nai B'rith** - instytucji, która jest zorganizowana na wzór ruchu wolnomularskiego.

Wszystko wskazuje na to, że zarówno Dworak jak i Szczepański zadbali o wojskowych i oficerów MSW w Telewizji Polskiej. Jarosław Szczepański był rzecznikiem Dworaka za jego prezesury w TVP.

- *Widzimy, jakie tutaj są różne nitki, które prowadzą do masonerii; z jednej strony do masonerii żydowskiej, a z drugiej strony pojawiają się wątki związane z masonerią rytu francuskiego [w gruncie rzeczy obie „sekty” tak jak i inne odłamy masonerii, prowadzą do tego samego celu - światowego rządu żydowskiego - red.], czyli WSI o czym obszernie pisałem w swojej ostatniej książce „Masoneria Polska 2012”. To są wszystko jakby przesłanki wskazujące na to, że chodzi tu o walkę z Kościołem, z katolicyzmem, z polskością i są czynniki które na to naciskają bardzo mocno - powiedział dr Stanisław Krajski, publicysta i historyk filozofii.*

Zwrócił on także uwagę, że powiązanie Dworaka ze Szczepańskim wpisuje się w działania mające na celu atak na Kościół a co za tym idzie na decyzję KRRiT o nieprzyznaniu TV Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie.

- **Później znalazło się jego nazwisko w raporcie likwidacji WSI, gdzie został określony jako tajny współpracownik WSI. On wytoczył sprawę panu Macierewiczowi i tę sprawę wygrał. Mniej więcej w tym czasie, kiedy już było w Polsce B'nai B'rith został mianowany przez prezydenta Bronisława Komorowskiego - wtedy wicemarszałka Sejmu, szefem biura prasowego Kancelarii Sejmu i w tym czasie zasłynął tym, że odebrał stałe przepustki dla dziennikarzy Naszego Dziennika i Telewizji Trwam, między innymi też tygodnika „Solidarność” i „Nasza Polska”. I wreszcie został odznaczony przez Prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność na rzecz przemian demokratycznych wolności słowa i wolnych mediów - przypominał dr Stanisław Krajski - RIRM [2013-01-04]**

Za: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/niepokojuce-powiazania-dworaka/>

Za: <http://www.radiomaryja.pl/informacje/niepokojuce-powiazania-dworaka/>

=====

#### **Niektóre komentarze:**

**ciociababcia pisze:** 4 stycznia 2013 o 14:56

Jest odpowiedź. Oczywiście powiązania z masonerią rytu francuskiego są bardzo mocne!

Dlatego nie pomagają nasze Marsze, ani miliony podpisów. Już dawno, myślę, że takie wiadomości należy jak najszerzej publikować.

Oczywiście głównie chodzi o Kościół, ale to jest walka, która otwiera następne drzwi - do rządu globalnego.

Założyciel grupy bilderberg w USA, Zbigniew Brzeziński podczas ostatniej wizyty w Polsce, powiedział wiele rzeczy, które z pozoru wyglądały na niemądre, ale, to nie jego słowa o Smoleńsku zdobyły ogólnoswiatową uwagę. Wszystkich zainteresowało to, co mówił o kłopotach planu NWO. Zbigniew Brzeziński ostrzega że plan stworzenia NWO jest zagrożony przez opór ludzi na świecie.

- I tutaj jest nasza szansa, ale ludzie muszą wiedzieć o planach NWO i nie traktować ich jak fikcję.

Ameryka Południowa już przebudziła się, o Ameryce Północnej jest mało informacji, ale secesja wielu Stanów jest faktem, czyli mają świadomość sytuacji.

Projekt NWO może być zagrożony przez powszechne już przebudzenie świadomości politycznej ludzkości. Brzeziński stwierdził, że tego typu wywrotowe “polityczne globalne przebudzenia” grożą planom wprowadzenia światowego rządu: [http://www.youtube.com/-/watch?v=bHknL5z8f6k&feature=player\\_embedded](http://www.youtube.com/-/watch?v=bHknL5z8f6k&feature=player_embedded)

Obudź się Polsko!

=====

**Sława pisze:** 4 stycznia 2013 o 15:38

Jednym z głównych założeń żydowskiej loży B'nai B'rith jest likwidacja katolickich mediów. Rozumiałabym to jeszcze gdyby te media o Rydzyk powołał w Izraelu, ale one są w Polsce, na polskiej ziemi i dla Polaków, więc co mają do tego żydowskie organizacje. Jakim prawem dyktują nam co wolno nam słuchać i oglądać a czego nie wolno.

=====

**Jowita pisze:** 4 stycznia 2013 o 18:56

Odpowiedzią na Twoje pytanie, czy też wątpliwości, niech będzie to, co poniżej:

W pewnej szkole podstawowej, uczeń zadał nauczycielce następujące pytanie: Dlaczego powinniśmy kochać Żydów?

Pytanie zapewne było wynikiem dyskusji w tożsamym temacie.

W odpowiedzi uczeń usłyszał, że powinniśmy kochać Żydów, bo oni będą nam dawać pracę.

- Tak właśnie “wychowują” już od najmłodszych lat nasze dzieci. O litości! Nam pozostaje tylko modlić się, ale i czynić co należy, by te “światłe nauki” pani nauczycielki - nigdy się nie urzeczywistniły.

Pozdrawiam - *Jowita*

=====

**Jowita pisze:** 4 stycznia 2013 o 15:56

Wiadomą sprawą jest, że odmowa umieszczenia katolickich mediów na multipleksie, podyktowana jest walką z Kościołem. A w końcu, czego można spodziewać się po osobach współpracujących z WSI, dla których to Bóg Honor i Ojczyzna, to puste i bez znaczenia słowa.

Wobec przyznania przez p. Prezydenta Komorowskiego p. Dworakowi Orderu Odrodzenia Polski - za działalność na rzecz przemian demokratycznych, wolności słowa i wolnych mediów, w świetle odmowy tej wolności słowa TV Trwam, tym samym przyznany order automatycznie staje się drwiną z demokracji i katolików.

Pan Jarosław Marek Rymkiewicz ongiś rzekł: “W Polsce istnieją dwa narody: naród kolaborantów i ten prawdziwy - patriotyczny, katolicki”.

Natomiast zdaniem p. Ziemkiewicza, ”jest spora grupa Polaków identyfikująca się z polską tradycją i państwowością, ale nie uważająca ich za istotne wartości”.

Trudno nie zgodzić się z sentencjami wymienionych autorów, tymbardziej że otaczająca nas rzeczywistość, jest ich potwierdzeniem.

Kłaniam się nisko wszystkim Ojcom Redemptorystom i serdecznie pozdrawiam. Szczęść Boże w Nowym 2013 r. - *Jowita*

=====

**anumlik pisze:** 4 stycznia 2013 o 18:57

Oto fragment listu Prezydenta Lecha Kaczyńskiego do B'nai B'rith, instytucji, która - wg RM jest zorganizowana na wzór ruchu wolnomularskiego, odtworzonej w Warszawie, 9 września 2007 r., który odczytała jego minister, Ewa Junczyk-Ziomecka:

“Panie i Panowie,

Blisko 70 lat temu w 1938 r. dekret prezydenta Rzeczypospolitej zakazał działalności B'nai B'rith w wyniku absurdałnego strachu, niezrozumienia, i wprowadzenia w błąd, oraz zarządził nielegalność działalności w Polsce sekcji B'nai B'rith. Dlatego to powinno być rozważane, jako symboliczny gest, że ja teraz jestem tutaj przed wami jako reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej, po to by przywitać was i waszą organizację, która po raz drugi otwiera działalność w Polsce” (...) “Mam również nadzieje, wbrew faktom, że prawo waszej organizacji przygotuje »wiecznienie« »Nasz udręczony świat potrzebuje świadectwa ludzi dobrej woli, inspirowanych przekonaniem, że wszyscy z nas stworzeni na podobieństwo Boże posiadają nieprzemogłą godność i wartość. Żydzi i chrześcijanie są powołani do współpracy w uzdrowieniu świata, poprzez promowanie duchowych i moralnych wartości, opartych na naszej wierze. Powinniśmy stać się coraz bardziej przekonani poprzez ułożenie naszej owocnej współpracy«”.

**NSZ-ZJ pisze:** 4 stycznia 2013 o 21:30

Szukające powitanie Junczyk-Ziomeckiej ale jak widać nawet wpuszczenie tej niebezpiecznej dla świata i człowieka, że nie wspomnę o Polsce, bandy złoczyńców na powrót do naszego kraju nie uchroniło Go [śp. Prezydenta] od śmierci. Przewrotność, chytryść, przebiegłość...

WŁAŚNIE PAN GRZEGORZ BRAUN JEST ŚCIGANY ZARZUTAMI PROKURATORSKIMI, KTÓRE SĄ KURIOZALNO-ŚMIESZNE, A JAK WIADOMO ON TEŻ UŚWIADAMIA NAM CO TO JEST B`NAI B`RITH - WSZYSCY BROŃMY PANA GRZEGORZA BRAUNA!

# # #

### **Unia Europejska zakazuje transakcji gotówkowych o wartości ponad 500 euro**

**W samym środku okresu ferii zimowych, gdy główne media nie pracują na pełnych obrotach, Ministerstwo Finansów Unii Europejskiej ogłosiło, iż transakcje gotówkowe w wysokości ponad 500 euro zostaną wkrótce zakazane.**

Jedyną możliwością dokonywania takich transakcji będzie użycie kart kredytowych, debetowych lub czeków. Co więcej, granica 500 euro może zostać jeszcze obniżona w ciągu tego roku. Celem podjętych kroków, jak oficjalnie podano, jest walka z uchylaniem się od płacenia podatków [“tax evasion”].

W pierwszym kwartale tego roku wszystkie firmy, a także niektóre z samozatrudniających się osób, będą musiały zaopatrzyć się w terminale do obsługi kart płatniczych.

Wg. [greckiego - dopisane przez admina] ministra finansów Giorgosa Mavraganisa, planowane zmiany mają “zachęcić obywateli do używania elektronicznych środków płatniczych w celu uzyskania większej przejrzystości transakcji oraz walki z uchylaniem się od podatków”.

#### **Komentarz gajowego:**

*Oczywiście chodzi przede wszystkim o co innego:*

1. *Dokonanie kolejnego kroku w stronę globalnego, zmonopolizowanego, wirtualnego i nieuchwytnego pieniądza.*
2. *Uzyskanie jeszcze większej kontroli nad każdym krokiem gojów “obywateli Unii”, poprzez śledzenie ich zakupów, miejsc w których przebywają, ich zwyczajów... Nic nie przeszkadza, aby w karcie płatniczej umieścić mały czip RFID, identyfikujący właściciela bez jego wiedzy w miejscach, których by o to nie podejrzewał.*

Orwell był optymistą.

Opracowanie i komentarz: gajowy Marucha - 2013-01-11

Za: <http://marucha.wordpress.com/2013/01/11/unia-europejska-zakaze-transakcji-gotowkowych-o-wartosci-ponad-500-euro/>

# # #

### **Tajemnicze interesy izraelskiej spółki**

**Tajemnicza izraelska firma Sapiens, wspólnik nabywcy majątku polskich stoczni od 1991 roku robi interesy w Polsce - dowiedziała się „Gazeta Polska”. Systemy informatyczne spółki Sapiens, funkcjonowały w najważniejszych państwowych firmach i instytucjach, m.in. w NBP, PKO BP i Kancelarii Sejmu.**

O firmie Sapiens, sprzedającej specjalistyczne systemy komputerowe, zrobiło się głośno po publikacjach GP, dotyczących United International Trust [UIT] - nieznanego szerzej spółki z Antyli Holenderskich, która kupiła majątek stoczni w Gdyni i Szczecinie. Jak z nich wynika - UIT współpracuje z firmą Sapiens od 20 lat. UIT jest m.in. członkiem zarządu Sapiens International [prawo Antyli Holenderskich zezwala na taką operację], a Gregory Elias z UIT ma prawo reprezentować udziałowców Sapiens. Oficjalne dokumenty firmy z Izraela wskazują też na wojskową przeszłość ludzi z kierownictwa Sapiens. Jednym z dyrektorów Emblaze Group [konsorcjum, do którego należy Sapiens], jest **Nahum Admoni - były szef Mossadu**, pisze GP.

Z ustaleń GP wynika również, że izraelski wspólnik nabywcy polskich stoczni działa na naszym rynku od 1991 roku. Prowadzi bowiem interesy z polską spółką, której prezesem jest ... **Andrzej Feliks Kuroń**, młodszy brat Jacka Kuronia.

- Zgadza się, z Sapiens współpracujemy od 1991 roku - potwierdza w rozmowie z „GP” Andrzej Kuroń, szef Sapiens-Polska, i założonej jeszcze w PRL firmy, noszącej dziś nazwę: System 2000 Przedsiębiorstwo Rozwoju i Innowacji.

System 2000 jest od 18 lat „wyłącznym dystrybutorem produktów firmy Sapiens International Corporation NV w Polsce. Specjalizuje się w tworzeniu i wdrażaniu systemów komputerowych, opartych na nowoczesnych generatorach aplikacji Sapiens”. Kuroń twierdzi, że „dopatrywanie się sensacji w biznesowej współpracy jego firmy z byłymi wojskowymi z Izraela jest „szukaniem dziury w całym”.

Jednak przedsiębiorstwa i instytucje, z którymi współpracował System 2000, mają bardzo szczególny charakter i znaczenie dla państwa. Spółka Kuronia za pomocą narzędzi Sapiens opracowywała systemy m.in. dla Narodowego Banku Polskiego, PKO BP, Kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych [KRUS], Kancelarii Sejmu, a także dla PZL Warszawa Okęcie. W PKO BP, był to system obsługi centrali banku w zakresie dystrybucji świadectw udziałowych NFI. Jak

czytamy na stronie firmy System 2000, obejmował on „utrzymanie centralnej kartoteki uprawnionych do nabycia świadectw [ponad 27 mln pozycji], aktualizowanej na podstawie danych - PESEL”, a także codzienne przetwarzanie danych o dystrybucji.

Jeśli chodzi o NBP, to system Sapiens [wdrożony w 1993 r.] realizował „prowadzenie rachunków bieżących dla banków w Centrali NBP” oraz transakcje rozliczeniowe online między centralami banków. Dla KRUS firma Andrzeja Kuronia wykonała tzw. centralną hurtownię danych, służącą do gromadzenia i udostępniania informacji istotnych dla centrali Kas. Z kolei Kancelaria Sejmu - czytamy na stronie internetowej Systemu 2000 - wybrała generator aplikacji Sapiens do „realizacji systemu obsługi procesu legislacyjnego”. Spółka Kuronia robiła też oprogramowanie wykorzystywane podczas wypłat Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”.

Obecny prezes Sapiens International - **Roni Al-Dor** - służył w izraelskich siłach powietrznych, ukończył też prestiżową uczelnię informatyczną podlegającą sztabowi sił powietrznych Izraela. **Rami Doron**, jego kolega z zarządu, przez sześć lat był ekspertem od elektroniki w armii Izraela. **Sagi Schliesser** - kolejna postać z kierownictwa Sapiens - przez wiele lat stał na czele Computer Training School w żydowskich siłach obronnych. **Martin Greenberg** - wiceprezes Sapiens - przez 8 lat pracował w wojskowym centrum komputerowym „Mamram”, specjalistycznej jednostce przetwarzającej informacje dla wszystkich jednostek wojskowych Izraela. Stworzyła ona m.in. specjalną wewnętrzną sieć komputerową [tzw. system intranetowy] na użytek izraelskiej armii.

W latach 90-tych kiedy Sapiens zdobywała międzynarodowy rynek pracowali w niej ludzie o podobnym doświadczeniu. Wtedy też wykonywała zlecenia m.in. dla izraelskiego wojska i wielu światowych koncernów, jak IBM, Nissan czy Norwich Union.

Pomimo to, Andrzej Kuroń twierdzi, że **Polacy nie powinni mieć żadnego powodu do obaw**. Jego zdaniem Sapiens International, jako świetna spółka informatyczna [sic!], nie posiada i nie posiadała dostępu do danych, które znajdują się w systemach w Polsce.

Można by się także zastanawiać jak Andrzej Feliks Kuroń, brat Jacka Kuronia, zdołał założyć w PRL - państwie, którego władze, jeszcze trzy lata wcześniej, uznawały jego brata za wroga ustroju - firmę prowadzącą interesy z zagranicznym partnerem. Jak bowiem przyznaje sam Kuroń, w 1991 r. doszło do kontaktu z firmą Sapiens, z centralą w Izraelu. Od tego samego roku współpracował z PKO BP, potem z Narodowym Bankiem Polskim, dla którego spółka robiła system rozrachunków międzybankowych. [2013-01-07]

Za: <http://marucha.wordpress.com/2013/01/07/tajemnicze-interesy-izrael-skiej-spolki/>

# # #

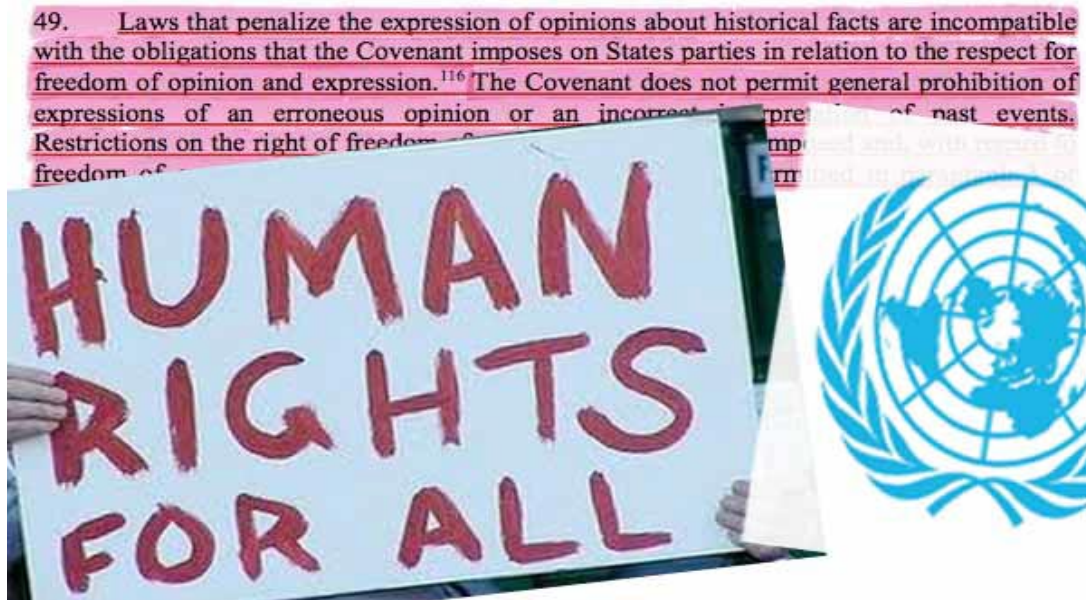
### **Komisja Praw Człowieka ONZ o wolności słowa - dlaczego o tym się nie pisze?**

*Dlaczego ta informacja nie przewaliła się potężnym tsunami przez wszystkie żydomegia głównego nurtu? - Admin*

***Komisja Praw Człowieka ONZ, lipiec 2011: Komentarz Ogólny do art. 19 - Wolność słowa i wypowiedzi:***

<http://othersite.org/un-article-19-human-rights-and-history-revisionism/>

*Dr Gabi Weber - 2.01.2013, tłumaczenie Ola Gordon*



Kilka dni temu natknęliśmy się na następujący dokument Komisji Praw Człowieka ONZ - niezależnego organu, którego zadaniem jest nadzorowanie przestrzegania Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych.

Dokument, wydany przez Biuro Wysokiego Komisarza ds. Praw Człowieka [OCHR], pochodzi z lipca 2011 r. i dotyczy wolności słowa i wypowiedzi. Stwierdza on, że *“anty-bluźniercze przepisy i ograniczenia dotyczące krytyki rządów są niezgodne z obowiązującymi normami i że wolność słowa jest niezbędna dla ochrony praw człowieka”*.

Raport ten, zatytułowany *Komentarz Ogólny*, jest interpretacją Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 roku [ICCPR] zawartego przez 167 państw-sygnatariuszy, podpisanego jak i ratyfikowanego także przez Niemcy, Francję, Szwajcarię i inne kraje europejskie.

Kluczowe dla komentarza Komisji są tak zwane **“prawa pamięci”**, określone jako **“prawa, które wprowadzają odpowiedzialność karną za wyrażanie opinii na temat faktów historycznych”**. Prawa takie uważane są za **“niezgodne z obowiązkami, jakie porozumienie nakłada na państwa-strony względem szacunku dla wolności opinii i wypowiedzi”**. W komentarzu stwierdza się również iż *“wolność słowa jest warunkiem koniecznym do realizacji zasad przejrzystości i odpowiedzialności, które są istotne dla promocji i ochrony praw człowieka”*.

*[Rzecz znamienna, komentarz nie ogranicza się do bezpłciowego memlania ogólników, lecz wyraźnie i jasno wskazuje na bezprawność prześladowania i delegalizowania poglądów historycznych.*

*- admin]*

**Pomimo znaczenia tego dokumentu, nie został on przekazany przez żadne media.**

Mówi on zupełnie wyraźnie, że rządy i organizacje polityczne, które zabraniają elementarnego prawa do przedstawiania alternatywnych poglądów historycznych, wyraźnie naruszają stanowisko ONZ w sprawach wolności słowa i wypowiedzi. Oczywiście odnosi się to do Niemiec, Austrii i Francji, a też odnosi się do wielu “postępowych” organizacji [żydowskich i nie-żydowskich] i osób zaangażowanych w bezlitosne kampanie prześladowcze wobec osób o innych poglądach w [żydowskich i nie-żydowskich] społecznościach i poza nimi.

Dokument wyraźnie stwierdza, że *“Kryminalizacja posiadania opinii jest niezgodna z par. 1. Nękanie, zastraszanie lub piętnowanie osoby, łącznie z jej aresztowaniem, zatrzymaniem, procesem sądowym lub uwięzieniem z powodów posiadanych przez nią opinii, stanowi naruszenie art. 19 par. 1”* i w przypisach są odniesienia do wielu istotnych spraw.

Dużo więcej tutaj: <http://othersite.org/un-article-19-human-rights-and-history-revisionism/>

**Gajowy nie ma najmniejszej wątpliwości, dlaczego powyższa informacja jest po prostu zatajana przed społeczeństwami cywilizowanego [tzn. zażydzonego] świata i kto ją zataja.**

**Nigdy w interesie ku..w i alfonsów nie będzie zwalczanie kurewstwa i stręczycielstwa ani informowanie o ryzyku chorób wenerycznych. Nigdy w interesie dyktatorskich rządów nie będzie informowanie obywateli o ich prawach. I nigdy w interesie holokaustycznej mafii nie będzie swobodna dyskusja między historykami na temat owych mitycznych “sześciu milionów”.**

**Nigdy w interesie Żydów, władających światowymi mediami, nie leżało ani głoszenie, ani tolerowanie PRAWDY.**

**Wszystkie procesy sądowe o “kłamstwo oświęcimskie” - wszystkie nagonki na “rewizjonistów” i ich prześladowania, wszystkie prawa chroniące wyłączność “starszych braci” na łgarstwa i oszustwa - było bezprawne nawet w świetle tzw. “Praw Człowieka”.**

**Takim osobom, np. jak dr Ratajczak, życia nic nie wróci.**

**Ale czy doczekamy się lawiny milionowych odszkodowań dla ludzi, których życie zostało zniszczone w majestacie talmudycznego prawa? Którzy odsiadywali wyroki sądowe, których pozbawiano pracy lub emerytury, których karano wysokimi grzywnami, i polewano miesiącami gnojem w żydowskich mediach? Którzy byli skatowani przez żydowskich bandytów zorganizowanych w bojówki?**

**Przekonamy się wkrótce, czy ważniejsze jest ONZ i jej wysokie komisje, czy Liga Anty-Defamacyjno-Szantażująca...**

Admin - [8 Styczeń 2013]

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/01/08/komisja-praw-czlowie-ka-onz-o-wolnosc-slowa-dlaczego-o-tym-sie-nie-pisze/>

# # #

**USA: Szkoły śledzą swoich uczniów za pomocą czipów**

Stany Zjednoczone są bardzo specyficznym krajem. Wciąż słyhać tam o demokracji, wolności, prawach człowieka i tym podobnych. Natomiast praktyka jest zupełnie inna. Pisaliśmy już o systemach podsłuchu instalowanych w lampach oświetleniowych potrafiących liczyć, podsłuchiwać i kamerować przechodniów, czy autobusach miejskich. - Teraz przyszedł czas na szkoły śledzące swoich uczniów za pomocą elektronicznych czipów.

Chodzi konkretnie o czipy radiowe, informujące szkołę, o miejscu przebywania ucznia. Jednak nie wszyscy uczniowie godzą się na taki stan rzeczy. Noszenia identyfikatora z czipem odmówiła np. 15-letnia Andrea Hernandez, uczennica John Jay High School w mieście San Antonio w Teksasie. Powodem odmowy były kwestie religijne.

Młoda Andrea wspierana przez swojego ojca nie zgodziła się z nakazem szkoły, powołując się na Apokalipsę św. Jana, a konkretnie ten fragment: „I sprawia, że wszyscy: mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymują znamię na prawą rękę lub na czoło i że nikt nie może kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia - imienia Bestii lub liczby jej imienia”. Traktując czip jako potencjalne „znamię bestii”.

Szkoła zaproponowała jej w takim wypadku noszenie identyfikatora bez czipa, informując również, że jeśli odmówi to zostanie wydalona ze szkoły bez względu na bardzo dobre wyniki w nauce. Sprawa oparła się o sąd który orzekł na niekorzyść uczennicy. Sędzia Orlando Garcia oparł swój wyrok na twierdzeniu, że skoro szkoła zaproponowała usunięcie czipa to przekonania religijne uczennicy nie są naruszane, mimo administracyjnego nakazu noszenia identyfikatora. Stwierdził też, że noszenie takiego identyfikatora „ma minimalny, o ile w ogóle, wpływ na przekonania” dziewczyny.

Nie zabrakło również argumentu powtarzanego jak mantra przy każdej próbie ograniczenia prywatności człowieka czyli „bezpieczeństwie”, które szkoła musi zapewnić uczniom na swoim terenie.

Z ostatnim argumentem nie zgadza się John Whitehead, szef stowarzyszenia Rutherford Institute, broniącego praw obywatelskich. Twierdzi on, że chodzi tu raczej o pieniądze. Szkoły są premiowane w zależności od frekwencji uczniów i takie czipy mogą ustalić, czy uczeń znajduje się na terenie szkoły, niezależnie od tego czy jest w klasie na lekcji, czy akurat na korytarzu zajęty rozmową z kolegami, twierdzi Whitehead.

Orzeczenie sądu, nie jest końcem walki. Według ocen obrony, obowiązek noszenia identyfikatora jest niekonstytucyjny dlatego też, złoży ona odwołanie. Jak na razie udało się nie dopuścić do wyrzucenia Andrei ze szkoły. W listopadzie 2012 roku sąd nakazał szkole wstrzymanie wydalenia uczennicy. Zobacz również:

- USA: Audio-inwigilacja w autobusach: <http://www.autonom.pl/?p=3013>

- USA: Totalna inwigilacja staje się faktem: <http://www.autonom.pl/?p=-1175>

- Wprowadzono akt zmieniający USA w reżim totalitarny?: <http://www.au-tonom.pl/?p=1095>

Za: <http://www.autonom.pl/?p=3853> - [11.01.2012]

# # #

### **Homoseksualizm jest przestępstwem wobec ludzkości**

- Uznanie związków homoseksualnych za małżeństwo jest poważnym przestępstwem wobec ludzkości - uważa ks abp Simon-Victor Tonyé Bakot, metropolita Jaunde w Kamerunie. Hierarcha wezwał wiernych do obrony wartości, które leżą u podstaw autentycznego małżeństwa i rodziny przed międzynarodowymi aktywistami gejowskimi. - Musimy stawić czoło i walczyć z całych naszych sił - zaznaczył ks abp Bakot. Obecnie zachowania homoseksualne w Kamerunie są nielegalne. Sodomitom grozi za nie kara do pięciu lata więzienia. W 2011 roku jednak Unia Europejska wsparła kwotą 300 tys. euro trzy kameruńskie organizacje, które starają się zmienić ustawodawstwo tego kraju.

Za: <http://www.naszdziennik.pl/wp/20012,homoseksualizm-jest-przestepstwem-wobec-ludzosci.html>

### **„ŚWIECZNIK” CZY „MENORA”?**

**Scena, jaką opiszę to wprost wymarzony temat na film Stanisława Barei. Ach gdyby śp. Pan Stanisław żył.**

Miejsce akcji - gmach sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Czas akcji - 8 grudnia 2012 r., siódmy dzień żydowskiego święta Chanuka.

W rolach głównych: rabin Shalom Stambler, ambasador Izraela w Polsce - David Peleg, były ambasador Izraela w Polsce prof. Szewach Weiss.

Płatni statyści: Wanda Nowicka [Ruch Palikota], Jerzy Wenderlich [SLD], Robert Biedroń [Ruch Palikota] w białej jarmułce na głowie... Następuje uroczyste zapalenie siódmej świecy na dziewięcioramiennym świeczniku zwanym chanukija.

Cała wymieniona przez mnie trójka statystów i jednocześnie fałszywców, obłudników oraz dwulicowców to jak wiemy niezmordowani wojownicy o „świeckość państwa”.

Oto kilka cytatów.

**Wanda Nowicka:**

*„Wiarę nie należy epatować. To sfera sacrum, w życiu publicznym powinna być ograniczona do minimum. Szczególnie tej zasadzie wierne powinny być osoby publiczne, które często wykorzystują fakt przynależności do kościoła jak polityczną trampolinę”. „Krzyż jest zakłóceniem bezstronności”*

**Robert Biedroń:**

*„Myślę, że prezydent powinien stronić od obnoszenia się z religią w miejscach publicznych”.*

*„To idealny moment, zaczynamy nową debatę o Polsce, zaczynamy od nowa układać nasz dom. Jak go mamy porządkować, kiedy w tym domu w nocy powieszono jakiś symbol religijny jakiejś wiary, który dzieli społeczeństwo [...] stajemy się zakładnikami krzyża”*

**Jerzy Wenderlich:**

*„Nie chcemy walczyć z kościołem, ale uważamy, że symbole religijne swoje miejsce powinny mieć w kościele [...] Kościół w Polsce “nachalnie” zagospodarowuje przestrzeń publiczną i przekracza swoje kompetencje”.*

*“... Chyba najlepszą przestrzenią do symboliki religijnej jest jednak przestrzeń kościelna. Tam jest miejsce dla krzyży, dla wszystkich innych symboli, tam się można skupić, tam wszystko to można poddać refleksji, tam wszystko to nie jest wymuszone, tam to wszystko jest naturalne. Więc przywróćmy ten stan do poziomu stania na nogach - a nie na głowie i do wiecznych awantur”.*

**To jeszcze nie koniec.**

Ta sama Wanda Nowicka czcząca w budynku polskiego parlamentu żydowskie religijne święto już kilka dni później, bo 19 grudnia, tuż przed Bożym Narodzeniem ogłasza ustanowienie „**Kryształowego Świecznika**”, jako nagrody za budowę „świeckiego państwa” w Polsce.

W kapitule nagrody ten sam Robert Biedroń, a ponadto, Magdalena Środa, Jan Hartman oraz upadły były kapłan Stanisław Obirek, który zasłynął uwiedzeniem żony izraelskiego dyplomaty.

Obecność w tym „obiektywnym” gronie profesora UJ Hartmana, wiceprzewodniczącego żydowskiej loży B'nai B'rith w Polsce ukazuje nam, na czym właściwie polegać ma ta „świeckość państwa”.

W kraju zamieszkiwanym w przeszło 90 procentach przez katolików pewna grupka mianowana przez establishment III RP, jako „elity” próbuje w bezczelny i prowokacyjny sposób wyrugować z przestrzeni publicznej chrześcijaństwo, które stanowiło od wieków spoiwo polskiego państwa i kształtowało jego tysiącletnią historię, decydowało o jego sile oraz woli przetrwania w trudnych dla narodu chwilach.

Lewacki fetysz o nazwie „świeckość państwa” to ewidentnie tylko pretekst dla sfory zdemaskowanych naszych wrogów, których działania mają na celu zniszczenie Polski.

Oni doskonale wiedzą, że: ***Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem - Polska jest Polską, a Polak Polakiem***

Do nagrody „Kryształowego Świecznika” nominowano między innymi Lesława Maciejewskiego - za walkę o usunięcie krzyża z sali obrad Rady Miasta Świnoujście; Janusza Ostoję-Zagórskiego za zdjęcie krzyża w Sali Senatu Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy oraz tandeciarek-kabotynkę - Marię Peszek, za płytę „*Jezus Maria Peszek*”, na której autorka wyraziła, jakże miłe sercom „elit” przesłanie mówiące o tym, że „**krzyż jej wisi**” i „**nie oddałaby za Polskę ani jednej kropli krwi**”.

Nie oszukujmy się.

Oficjalnie ustanowiono w Polsce nagrodę za walkę z Krzyżem i Kościołem, a jej nazwa zamiast „**Kryształowy Świecznik**” powinna brzmieć raczej „**Kryształowa Menora**”.

Jak widać nadal obowiązuje w Polsce powiedzenie imć Jana Onufrego Zagłoby herbu „Wczele”:

***„Już tak widać jest, że kto się o Radziwiłła otrze, ten sobie wytarty kubrak zaraz ozłoci. Łatwiej tu widzą, o promocję niż u nas o kwartę gnilek. Wsadzisz rękę w wodę z zamkniętymi oczami i już szczupaka dzierzysz”.***

Kokos26

Za: <http://www.bibula.com/?p=66131>

<http://kokos.salon24.pl/476693.swiecznik-czy-menora>

## PROCES ZA EKSPERYMENTY NA LUDZIACH

**Przez 10 lat amerykańska rządowa Agencja Ochrony Środowiska [EPA], prowadziła niebezpieczne eksperymenty z udziałem ludzi, w tym dzieci, chorych a także osób starszych. Jutro [4.I.13] po raz pierwszy sprawą zajmie się sąd.**

O sprawie pisze noworoczny „Washington Times”. Przedstawiciele podległej prezydentowi Barackowi Obamie instytucji twierdzą, że żadne prawo nie ogranicza formy prowadzonych badań. Mają one rzekomo służyć poznaniu mechanizmów zanieczyszczenia środowiska. Okazuje się, że EPA łamie przy tym standardy, które sama uchwaliła.



Okręgowy Sąd Federalny w Aleksandrii [Wirginia] rozpatrzy pozew o wstrzymanie programu eksperymentów z udziałem ludzi - na wniosek organizacji [Amerykański Instytut Tradycji - AIT], walczącej przeciwko nadmiernym ograniczeniom rozwoju przemysłu motywowanym zanieczyszczeniem środowiska. Obecna kampania dotyczy jednak nie dymiących kominów jakiejś fabryki, ale ludzi poddawanych działaniu toksycznych substancji. Poszkodowanych jest 41 osób, głównie studentów ale są też wśród nich także dzieci i osoby starsze. Byli wśród nich - chorzy na astmę, pacjenci po zawale serca lub ze złożonymi schorzeniami metabolicznymi.

### **Trucie spalinami**

Pracownicy EPA lub współpracujący z nią naukowcy mówili uczestnikom, że eksperymenty służą badaniu astmy i są nieszkodliwe. Grupę badanych zamykano w szczelnym pomieszczeniu szkoły medycznej. Pod budynek podjeżdżała ciężarówka z silnikiem diesla. Do jej rury wydechowej podłączano przewód. Spaliny odpowiednio rozcieńczano i mieszano z innymi substancjami, aby wyeliminować zapach. Ochotnicy mieli oddychać trucizną przez dwie godziny.

Spaliny nie były w żaden sposób oczyszczane. Zawierały sadzę, pyły i ołów w stężeniach mogących spowodować poważne zaburzenia pracy serca, czynności oddechowej a nawet doprowadzić do nagłej śmierci. Spaliny z silnika diesla zawierają wysoko rakotwórcze wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, a każda ilość ołowiu we krwi, uważana jest za niebezpieczną. Wszystkie te dane - jak podkreślają przedstawiciele poszkodowanych - można znaleźć w oficjalnych raportach EPA. Zeznając przed Kongresem, szefowa Agencji Ochrony Środowiska Lisa Jackson, w alarmistycznym tonie przedstawiała dane o szkodliwości spalin i domagała się nowych uregulowań ograniczających ruch pojazdów. Według niej pył pochodzący z rur wydechowych to przyczyna jednego na cztery zgony w Ameryce.

Wniosek Amerykańskiego Instytutu Tradycji dotyczy tylko jednego, wciąż prowadzonego programu badawczego. Wiadomo jednak, że podobne projekty EPA realizuje już od 10 lat we współpracy, z co najmniej pięcioma uniwersytetami. Wśród substancji aplikowanych nieświadomym uczestnikom eksperymentów znajdowały się ozon i chlor gazowy. Nie ma ich w spalinach silników samochodowych - to raczej składniki stosowane w broni chemicznej. Przedstawicielowi AIT Steve'owi Milloyowi, którego wuj jest ofiarą holokaustu, kojarzy się to tylko z jednym - komorami gazowymi.

W marcu 2012 r. jeden z członków rady Agencji obszernie uzasadniał konieczność poddawania podczas eksperymentów wysokim stężeniom ozonu szczurów. Tłumaczył on wtedy, że chodzi o „badania o dużym znaczeniu dla zdrowia ludzi a ze względów etycznych na ludziach nie można ich prowadzić”. Jak zauważa „Washington Times”, iż jego instytucja - w tym samym czasie - podobne badania prowadziła na ludziach, i to na szeroką skalę.

### **EPA ponad prawem**

W odpowiedzi na pytania amerykańskich mediów, EPA twierdzi, że nie łamie prawa, a sąd federalny nie ma nad nią jurysdykcji. „Ustawa o czystym powietrzu nie określa zasad wyznaczania dawek zanieczyszczeń, jakie EPA wybiera do badań. Przeciwnie, prawo daje tu agencji pełną swobodę w doborze metod naukowych. Kongres powierzył EPA szeroki zakres kompetencji w celu badania wpływu zanieczyszczenia powietrza na zdrowie ludzi” - oświadczyła agencja. Dodając, że nie istnieje „standard zasad prowadzenia badań, który podlegałby kontroli sądowej”, i to właśnie agencja sama go sobie określa.

Zdaniem wnioskodawców i wielu amerykańskich specjalistów, proceder EPA łamie wszelkie możliwe zasady etyczne dotyczące eksperymentów na ludziach, zarówno amerykańskie, jak i międzynarodowe. Narażenie na ryzyko śmierci lub poważnego uszczerbku zdrowia w tym możliwych długotrwałych ciężkich chorób w przyszłości, a także zatajenie celów i zagrożeń związanych z eksperymentami to praktyki zakazane już przez tzw. kodeks norymberski przyjęty w 1947 roku w celu sądenia zbrodniarzy niemieckich dopuszczających się nieludzkich eksperymentów na więźniach obozów koncentracyjnych. Od tego czasu, w USA zdołano wprowadzić setki przepisów szczegółowo określających zasady prowadzenia badań medycznych z udziałem ludzi i funkcjonowanie specjalnych komisji etycznych, które zatwierdzają projekty eksperymentów. Z powodu ograniczeń, jakim musi się poddawać większość naukowców oraz firm [szczególnie farmaceutycznych], nie wykonuje się szeregu badań, które byłyby w sposób oczywisty niezwykle pożyteczne, jak na przykład testy nowych leków.

Agencji Ochrony Środowiska USA od dawna zarzuca się ukrywanie działań. Niedawno komisja Izby Reprezentantów wszczęła dochodzenie w sprawie zatajania działań kierownictwa urzędu. W korespondencji służbowej posługiwali się prywatnymi adresami poczty elektronicznej bądź adresami z fikcyjnymi nazwiskami w celu uniknięcia kontroli. Stojąca na czele EPA Lisa Jackson ogłosiła tydzień temu, że odchodzi ze stanowiska.

Pozycja szefa agencji, nazywanego administratorem, jest nieco niższa niż ministra [czyli w USA sekretarza]. EPA powstała podczas prezydentury Nixona w 1970 roku. Ma prowadzić badania służące ochronie zdrowia ludzi przed

wpływem środowiska. Jej zadaniem jest wypracowywanie norm zanieczyszczeń, tworzenie standardów i przepisów związanych z ochroną środowiska. Poza centralą w stolicy posiada 10 oddziałów regionalnych i 27 laboratoriów, a także własny statek badawczy. Zleca również prowadzenie części programów współpracującym z nią uniwersytetom. Agencja zatrudnia ponad 17 tys. osób i dysponuje rocznym budżetem 8,7 mld dolarów.

Piotr Falkowski <<http://www.naszdziennik.pl/swiat/19818,proces-za-ekspe-rymenty-na-ludziach.html>>

**Komentarz Bibuły:** No patrzcie, jaki kwiatek, dla nieorientowanych zupełnie niewinny w swojej podwójnej wymowie:

*“Grupę badanych zamykano w szczelnym pomieszczeniu szkoły medycznej. Pod budynek podjeżdżała ciężarówka z silnikiem diesla. Do jej rury wydechowej podłączano przewód. Spaliny odpowiednio rozcieńczano i mieszano z innymi substancjami, aby wyeliminować zapach. Ochotnicy mieli oddychać trucizną przez dwie godziny”.*

Owszem, ludzie narażeni byli na trujące czynniki, pyły, itp. - groźne dla zdrowia przy długofalowym wdychaniu, lecz oczywiście podczas eksperymentu nikt nie umarł po kilkugodzinnym narażeniu na te spaliny.

Polecamy w tym kontekście analizę: **Holokaust czy “99-procentowy” mit?** (<http://www.bibula.com/?p=17994>), szczególnie rozwinięcie w przypisie 7. No i co na takie *dictum* mają do powiedzenia historycy?

Za: <http://www.bibula.com/?p=66010>

**Od redakcji:** Nasuwa się pytanie - wobec nasilających się, i to na całym świecie „chemitrals” - nigdy nie słysząc było, by EPA zajęta się badaniem co zawierają środki którymi jesteśmy opryskiwani?

### EUTANAZJA, ŚMIECIOWY FINAL ORKIESTRY ŻYCIA!

**Już raz na NE zabrałem głos w sprawie: zabijania człowieka przy dźwięku fanfar na melodię “Oda do wolności i demokracji”. Jak widać mówić o tym trzeba stale, bo chęć do zabijania ... WŁADCY ciał mają nieustanną.**

Czy macie państwo świadomość, że ponad 30% Holendrów przeniosło się do Niemieckich Kas Chorych, aby uniknąć EUTANAZJI? Ciekawskich niedowiarków zapraszam do Holandii, sami sprawdźcie jak ta maszynka do zabijania działa. Zobaczcie, jak działa EUTANAZYJNE POGOTOWIE - typu mać - ratunkowego!

A wszystko pod szczytnym hasłem “skrócić cierpienie staruszkom”. A kto jest staruszkami, i jak bardzo cierpi wiedzą tylko ci co “proponują-wyjaśniają-pomagają” - MORDERCY!

Temat coraz częściej gości w “naszych” mediach, ale tak nieśmiało: prawo do decydowania o własnym życiu, nieuleczalnie chorych, skrócić męki i temu podobne pierdoły. Ale finał ma być jeden!

Po okresie produkcyjnym - na umowach śmieciowych - ŚMIETNIK!

Od tego zacząłem rok temu: **Eutanazja... Tak, stosunkowo niewiele mówi się na jej temat...**

Dni temu kilka, córka koleżanki [mąż Holender] pojechała do Holandii na ... uroczystą eutanazję teściowej.

- Panie doktorze, mamy prośbę o przyspieszenie “zabiegu” o dwa dni. Chcemy wyjechać w piątek po południu. Po drodze chcemy zajechać do Samanty, wczoraj miała urodziny. Jesteśmy zabukowani w sobotę rano na lot do Nicei. Mama przecież już podjęła decyzję. Bardzo prosimy. - Adrian położył na biurku doktora Markusa bilety lotnicze jako dowód, że o 9.30 w sobotę mają wylot na oczekiwane od roku wakacje.

Doktor Markus, lekarz dzielnicowy, od dwóch miesięcy na zlecenie Adriana i Emmy diagnozował mamę Adriana, 72-letnią Hertę, która od wielu lat chorowała na niezbyt jelit i niewydolność nerek. Jednak przekonującym argumentem za eutanazją jest jej wiek - 72 lata, wystarczy, nażyła się!

Herta podczas wizyty dr Markusa sama, bez jakiegokolwiek przymusu, stwierdziła, że prosi go o pomoc.

- Niech mi pan pomoże doktorze Markus - powiedziała to przy wszystkich obecnych przy jego wizycie. Czyli, niedwuznacznie wyraziła swoją wolę.

- Panie doktorze prosimy!

30 km na południe od Amsterdamu, w 3 tysięcznym miścinie Wielingen, dziennikarka stołecznej gazety odkryła, że w tym sennym miasteczku żyją tylko młodzi ludzie. Nie ma w nim nikogo, kto żyje z emerytury! Raczkujące dzieciuchy, szkolne małolaty i młodzi dziadkowie... A gdzie staruszkowie? Nie ma! Ani jednego w kawiarni, kościółku, na ulicy.

Indagowani przypadkowi rozmówcy na rynku miasta, w urzędzie merostwa i w okolicznych pubach unikali odpowiedzi na pytania, gdzie są starsi jego mieszkańcy? Intuicją tchnięta dziennikarka zatrzymała swój samochód na parkingu spożywczego dyskonta i po niespełna godzinie zauważyła przemykającą postać kobiety, która - na jej oko - mogła mieć ponad sześćdziesiąt pięć lat.

- Poczekam jak wyjdzie - pomyślała - stanę w okolicach rozsuwanych drzwi. Musi po zakupach wyjść. Jakoś ją zagadnę. Muszę pierwszym pytaniem zdobyć jej zaufanie, tylko czy będzie chciała ze mną rozmawiać?

Gdzieś po niespełna 20 minutach starsza pani w kapelusiku nasuniętym głęboko na czoło szybkim krokiem opuszczała sklep. Jaga podbiegła do niej: - dzień dobry, ja nie jestem tutejsza, ja z Amsterdamu, jestem dziennikarką. Chcę pani pomóc. Jestem godną zaufania osobą. I niech pani ze mną porozmawia, mogłabym być pani córką.

- Córką? - nieomal odrzyknęła dama w kapelusiku - Córką! Pani nic nie rozumie, tu synowie i córki zabijają. Mordują ojców i matki. Chce pani coś wiedzieć, a chyba nie podejrzewa, że jest pani w mieście zbrodni.

Oślupiała Jaga, patrzyła w oczy starszej pani wyczuwając, że ta waha się czy jej zaufać.

- Nie zawiedzie mnie Pani?

- Przysięgam! Pomogę ze wszystkich swoich sił. Nie jestem Holenderką. Pochodzę z Saksonii. Mój ojciec jest emigrantem z Polski. Jestem przyzwoitym człowiekiem, dziadek walczył w Powstaniu Warszawskim, jeśli pani to cokolwiek mówi.

- Młoda osóbkko, mówi mi to wiele. Ukończyłam historię i prawo na Uniwersytecie van Amsterdam. Jeśli mogę cię prosić chodźmy do mojego mieszkanka. Zapraszam na herbatę. Jeśli masz dostatecznie dużo czasu, dostaniesz materiał na wiele lat twojego życia.

Po drugiej filiżance herbaty Sanne wyjęła z sekretarzyka dyplomy uniwersyteckie. Czekwała na zauważenie przez Jagę ocen obydwu dyplomów. Oba były oznaczone oceną bardzo dobrą. Jaga nie omieszkała pogratulować wysokich ocen. Tak po woli Sanne wchodziła w temat o którym, widać było - sama chciała opowiedzieć.

37 lat byłam referendarzem sądowym tutejszego małego sądu. Typowe problemy małej, sennej holenderskiej miejsciny. Ponad połowę mieszkańców stanowili ludzie starsi. Młodzi po szkołach migrowali do stolicy i okolicznych, bardziej uprzemysłowionych miast. Merostwo, znakomitą część budżetu przeznaczało na pomoc ludziom w wieku zaawansowanym. Czas odmierzały korki noworocznego szampana. A gdy na mera miasta wybrało, młodego, przystojnego, dobrze zapowiadającego się programowo mężczyznę, nikt nie podejrzewał, że wybór ten dla wielu będzie ostatnim wyborem jego życia.

- Niestety ja też przyłożyłam do tego swoje uniwersyteckie dyplomy. Tak niezauważalnie, stanął problem na radzie miasta - eutanazja. No, jeśli jesteś nieuleczalnie chory i bez jakichkolwiek szans, jak sam prosisz i błagasz, to czemu nie? Mój szef zlecił mi opracowanie pisemnej formuły zainteresowanego o dokonanie przez lekarza merostwa - a nie jakiejś prywatnej kliniki - zabiegu eutanazji! Oczywiście tylko w wyjątkowych wypadkach! Chciałam dobrze. Tylko dla beznadziejnych wypadków, tylko gdy pacjent cierpiał i nie rokował wyleczenia, tylko dla przypadków ostatecznych. Oczywiście w formule druku podania, było „proszę o pomoc”, „proszę o skrócenie cierpienia”, „proszę o doraźną interwencję z powodu braku środków finansowych na długotrwałe leczenie”, i „proszę o zabieg w przypadku drastycznie złych wyników analiz diagnostycznych”. Wierzyłam, że za tymi prawnymi, sądowymi określeniami etyka i nauka medyczna podłoży swój naukowy, moralny podtekst. Nie mogłam przypuszczać, że nowy mer otrzymawszy z sądu takie dokumenty uczyni je narzędziem unicestwienia tak wielu istnień ludzkich. Mer, i to w krótkim czasie wymienił prawie cały skład lekarzy zatrudnionych przez miasto. Zredukował 80% lekarskich etatów, podwyższając o 300% uposażenie pozostałym nowozatrudnionym. Nieomal w oczach liczba pogrzebów wzrosła do kilkunastu w ciągu dnia. Mer miasta... zmienił formułę zasiłków pogrzebowych. Jeśli zmarły sam „dobrowolnie” poprosił o pomoc, to pogrzeb całkowicie finansowany był przez merostwo a całe odszkodowanie z ubezpieczenia trafiało do rąk rodziny. Odszkodowanie pogrzebowe to 12 średnich pensji, starczyło na nowy dobry samochód, lub połowę mieszkania, na otarcie łez. Jago, zaczęło się - powiedziała Sanne. Nagminnie dzieci odwiedzały lekarza merostwa z ojcem lub matką, żeby nie mówić z dziadkami gdzie „zainteresowany” SAM prosił o „pomoc”, podpisując druk opracowany przez sąd, czyli przeze mnie.

**„Proszę o pomoc bo źle się czuję”**

Lekarz, a jakże, badał, robił w laboratorium wyniki i podejmował decyzję - zastrzyk. Zastrzyk śmierci! Nieomal na oczach dzieci, które tylko czekały na stosowne zaświadczenie, że babcia, mama, tato, sami poprosili o pomoc.

Wiesz, latem byłam w naszej klinice. Młodzi rodzice przywieźli córeczkę, ok. 8 lat, która chorowała na niewydolność nerkową. Szanowny doktor uprzytomnił im, że ich polisa nie obejmuje dializ, będą musieli płacić z własnej kieszeni, no chyba, że podpiszą prośbę o pomoc! Podpisali, lekarz nakazał przewiezienie córeczki do pokoju obok, gdzie zaaplikował

jej zastrzyk usypiający. Pogrzeb odbył się na koszt miasta, odszkodowanie przypadło rodzicom. Jago, to było ICH dziecko!

Sama byłam w szpitalu jak z wypadku drogowego przywieźli kierowcę dużej ciężarówki, który miał złamane dwie nogi. W izbie przyjęć lekarz poinformował chłopaka, że może dojść do amputacji kończyn. „Niech mi pan pomoże” krzyczał kierowca, proszę! Pomógł ... zastrzykiem. Nie cierpiał młody człowiek.

Wiesz, mój sąsiad mieszkał obok mnie, miał gościec stawowy, trudno mu się było poruszać z samego rana. Wpadałam do niego po śniadaniu, częstował mnie kawą niejednokrotnie prosząc o drobne zakupy. Jak mu je przynosiłam to już czuł się lepiej. Rozchodził się, żartowałam. Tak, potrzebował paru godzin by wejść w rytm dnia codziennego, by jego stawy zapracowały. Bywało, że wieczorem zapraszał mnie na kawę do kafejki obok naszego domu. Pewnego ranka zaszłam do niego, w mieszkaniu była synowa z miejskim lekarzem. Synowa krzyczała na niego, dlaczego nie pozwala sobie pomóc! Ona przyprowadza mu lekarza a on tego nie docenia. Powiedz mu Sanne - zwróciła się do mnie - że lekarz jest po to by mu pomóc. Oczywiście potwierdziłam, daj się zbadać, badanie nie boli. Na życzenie lekarza i synowej opuściłam jego mieszkanie. Krótki czas potem zauważyłam przez okno, że na ulicy stoi pogrzebowy bus, do którego na noszach wnoszą opatulone w folię ciało zmarłego. Za nim idzie synowa sąsiada i lekarz. Dech mi zapało i nogi mi się ugięły. Badanie i śmierć!

Jago! Tak wyludniło się nasze miasto ze starszych i schorowanych ludzi. Tak, to praktyka eliminowania już niepotrzebnych i cierpiących nawet maluszków. To wynik przebiegłości zarządców gmin i miast. Wszystko, rzekomo dla uratowania budżetu. Ofiary nie mają znaczenia. Państwo nie akceptuje starych i ułomnych. Orkiestra gra dla zdrowych, mających siłę się bawić i uprawiać seks. Jago zapamiętaj to!

Dopijaliśmy z Jagą kawę w kawiarni w Poznaniu, kiedy skończyła opowiadanie swoich przygód z Holandii. Nie miałem koncepcji na dalsze indagowanie jej o losy mieszkańców miasteczka Wielingen, w którym mieszkała Sanny. Zastanawiałem się, czy opowiadana przez nią historia może się jak AIDS przenieść, np. na nasz kraj?

Zapytałem zdawkowo, co robi Sanny dzisiaj? Czy nadal przemyka się do sklepu?

- Nie, nie, ja jestem w Poznaniu, bo Sanny wyszła za mąż za wdowca z twojego miasta. Wczoraj w ratuszu był ślub. On jest emerytowanym nauczycielem poznańskiego liceum - Jedynki Marcinka [im. Karola Marcinkowskiego]. No wiesz tu opodal na Grunwaldzkiej. Poznała go przez takie internetowe biuro. Ona jest najszczęśliwszą osobą na świecie. Wiesz, a przy szampanie nachyliła się mi do ucha i powiedziała, że w Polsce i w Poznaniu lekarze nie usypiają, pomagają i to na prawdę! Z jego i swojej emerytury 4000 euro będą szczęśliwym małżeństwem do końca świata.

Jestem o tym przekonany Jago. Jestem o tym przekonany odparłem, choć w duszy, zacząłem szukać wątpliwości dla tego stwierdzenia.

CDN

Źródło: <http://legionista.nowyekran.pl/post/85203,eutanazja-smieciowy-final-orkestry-zycia>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2013/01/10/eutanazja-smieciowy-final-orkestry-zycia/>

### **List do Redakcji NE w sprawie Jedwabnego**

#### **PROPOZYCJA STWORZENIA PRAWDZIWEGO FILMU O JEDWABNEM**

*Szanowny Pan Redaktor Naczelny „Nowego Ekranu” - Tomasz Parol*

Piszę do Pana, gdyż zgodnie z naszą ostatnią rozmową, pragnę skonkretyzować moją propozycję. Jest ona związana z artykułem Pana Piotra Zychowicza z ostatniego numeru „Uważam Rze”, pt. „Polacy, Żydzi, kolaboracja, Holocaust”, który odnosi się do filmu Władysława Pasikowskiego „Pokłosie”. Sprawa tego filmu jest bardzo poważna, gdyż mimo iż zdarzają się odmowy jego wyświetlania przez właścicieli kin i sporo ukazało się bardzo krytycznych recenzji to jednak salon czyni wszystko, by go wykreować, a co najgorsze, Ministerstwo Edukacji przymusza szkoły do wysyłania młodzieży na ten film.

W aspekcie tej sytuacji, artykuł Pana Zychowicza budzi we mnie mieszane uczucia. Bo wprowadzie odważnie i prawdziwie podnosi problem kolaboracji, dużej części kresowych Żydów z NKWD, wywołanej eksplozją nienawiści do Polaków i polskiej państwowości [sam jestem Wilnianinem i jako chłopiec pamiętam atmosferę wywozek i towarzyszącą im milicję żydo-bolszewicką], ale podnosi go po to, by usprawiedliwić motywacje kierujące rzekomymi polskimi mordercami Żydów w Jedwabnem. Tym samym jak gdyby zrównuje winy obu stron. Jest to przyjęcie punktu widzenia Jana Tomasza Grossa i Aleksandra Kwaśniewskiego, którzy bezdyskusyjnie i bez czekania na dowody uznali winę Polaków. Wszak takie jest zapotrzebowanie „Holocaust industry”. Pan Piotr Zychowicz pisze: „Kluczowe pytanie, które powinniśmy zadać, brzmi nie „czy” niektórzy Polacy mordowali Żydów, ale „dlaczego to robili?”. To bardzo odważne stwierdzenie, zwłaszcza w kontekście polemiki z „Pokłosiem” Pasikowskiego, a więc dotyczące Jedwabnego.

Odpowiadam Panu Zychowiczowi w podobnym stylu: - problem nie polega na pytaniu: „dlaczego”, ale „czy” Polacy w Jedwabnem w ogóle mordowali, a zatem czy brali udział w niemieckiej zbrodni spalenia Żydów w stodole?

Panowie Redaktorzy!

W lutym 2008 r. spędziłem wraz z pisarzem Janem Marszałkiem trzy tygodnie w archiwach prokuratury IPN w Białymstoku, wertując materiały dotyczące Jedwabnego.

Jan Marszałek do dzisiaj ślęczy nad dostarczonymi mu do Warszawy dokumentami. Powstaje bowiem, scenariusz prawdziwego filmu o Jedwabnem. Wiem, że nie mogę liczyć na żadne oficjalne pieniądze. Zamierzyłem więc sobie drogę obywatelskiej zbiórki na ten film. Może „Nowy Ekran” zechce jej patronować?

Co z naszej dokumentacji wynika?

Otóż w czasach prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego i dyrekcji Leona Kieresa [który nota bene przedtem, na Wrocławskim Uniwersytecie wślawił się obroną ukraińsko-hitlerowskiej Dywizji SS Galizien], IPN w sprawie Jedwabnego, spełnił wyjątkowo parszywą rolę. Pracował na zamówienie, które polegało na wyeliminowaniu Niemców, jako czynnika sprawczego i wykonawczego mordu. Wielka księga, która jest dokumentem umorzenia współczesnego śledztwa - cechuje się jednym: przy licznych zeznaniach zarówno polskich jak i żydowskich świadków, a przy każdym, który wspomina Niemców, znajduje się ręczny dopisek: ”świadek nie wiarygodny”. Gdy zadałem pytanie prokuratorowi Radosławowi Ignatiewowi prowadzącemu to śledztwo, czym tłumaczą się dopiski o niewiarygodności świadków uzyskałem odpowiedź której nie przytoczę, ale która mówiła - o ogromnym zewnętrznym ciśnieniu. Chodziło o obraz niemieckiej okupacji bez Niemców. Może by warto zaprosić prokuratora Ignatiewa do wywiadu, w związku z ukazaniem się filmu?

W Białymstoku, kierownik Archiwum Państwowego pan Leszek Kocoń, dokonał kwerendy w materiałach dotyczących zbrodni w Jedwabnem i zebrał zeznania zarówno polskich, jak i żydowskich świadków którzy jednogłośnie mówią o niemieckim sprawstwie, o tym, że 10 lipca 1941 r. przyjechało do Jedwabnego 232 żandarmów. Materiały te są dostępne na stronie: <[www.bialystok.ap.gov.pl/lomzajedwabne.html](http://www.bialystok.ap.gov.pl/lomzajedwabne.html)>

Może warto odszukać pana Koconia i zaprosić go do wywiadu?

Na dwa dni przed 10 lipca 1941 roku, a więc na dwa dni przed zbrodnią w Jedwabnem, a kilkanaście dni po spaleniu 27 czerwca około tysiąca Żydów w białostockiej synagodze - przyjechał do Białegostoku Heinrich Himmler w towarzystwie Reinharda Heidricha. Po co?

Himmler wygłosił przemówienie do zgromadzonych morderców Żydów z Einsatzengruppen:

„Dla obserwatora z zewnątrz, powinno to wyglądać tak, że sama ludność miejscowa, zareagowała w sposób naturalny, przeciwko dziesiątkom lat opresji dokonywanej przez Żydów oraz przeciwko terrorowi stworzonemu ostatnio przez komunistów”.

W 1974 r. sąd niemiecki w Ludwisburgu, skazał na sześć lat [!] Hermana Shappera, Hauptsturmfuehrera SS, dowódcę Einsatzengruppen Gestapo w Ciechanowie, za masowe egzekucje w Radziłowie, Tykocinie, Wiźnie, Zambrowie, Rutkach i Jedwabnem.

Sprawa Jedwabnego została otwarta 5 kwietnia 1945 roku, przez funkcjonariusza najpierw NKWD w Jedwabnem, potem UB w Łomży - Szmula Wasersztajna vel Całki, który podając się za naocznego świadka zbrodni w Jedwabnem, złożył na ten temat przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Białymstoku, zeznanie, przetłumaczone „dowolnie” - tak jest w oryginale przez M.Kwatera [kopię maszynopisu posiadam, poświadczoną przez mgr. M.Turka, przewodniczącego komisji i protokolanta E. Sztajmana], a która jest konfabulacją w charakterze horroru, oskarżającą Polaków o niemiecki mord, z odcinaniem piłą głów, zabawy nimi itp. Tam też znajduje się podana po raz pierwszy a potem powielana przez Grossa i Kwaśniewskiego a obalona przez ekshumację, liczba 1600 zamordowanych Żydów. Tylko, że według zeznań wielu świadków, ten „naoczny świadek” - znajdował się w chwili zbrodni 1.5 km dalej, w Janczewku, w piwnicy Państwa Wyrzykowskich, którzy wraz z nim ukrywali siedmiu Żydów.

W 1949 roku odbył się w Łomży proces prowadzony przez sędziego Eljasza Trokenheima poprzedzony aresztowaniem dwudziestu dwóch osób. Wszystkie były torturowane w celu przyznania się do udziału w pogromie. Jedna z nich zmarła w celi po przesłuchaniu [Antoni Karaś]. Mimo tych tortur, wyroki jak na czas stalinowski były stosunkowo niewielkie i dotyczyły jedynie współsprawstwa, pod niemieckimi karabinami, które polegało na pilnowaniu Żydów by nie uciekali. Mimo to z zeznań świadków wynika, że kilkanaście osób zdołało się wymknąć, z pomocą zmuszonych do eskortowania Polaków. Wyroki - jak na sąd stalinowski - złożony z Żydów były nie wielkie. Wprawdzie zapadł jeden wyrok śmierci na Karola Bardonia, Niemca który natychmiast po wejściu Niemców wstąpił do żandarmerii i rzeczywiście krwawo zapisał się w Jedwabnem, a Któremu Bierut w ulaskawieniu zmienił wyrok na dożywocie. Inną osobą, aktywną w gromadzeniu

Żydów na rynku był przywieziony i mianowany przez Niemców burmistrz Karolak, który przyjął listę reichsdeutcha i na jego rodzinie partyzanci dokonali wyroku, a on sam uciekł i nie pojawił się po wojnie. Natomiast dwaj główni oskarżeni Polacy - bracia Jerzy i Zygmunt Laudańscy, otrzymali wyroki 15 i 12 lat. Ciekawe, że Szmula Wasersztajna sąd nie wezwał na świadka! Uzasadnienie wyroku brzmiało: „w morderstwie tym wzięli udział Niemcy w liczbie kilkudziesięciu w tym samych gestapowców 68 i miejscowa ludność która do działania została wciągnięta przemocą. Żydzi zostali zgromadzeni na placu, skąd po wielu ekscesach, jak noszenie pomnika Lenina, odprowadzono ich na cmentarz gdzie wielu rozstrzelano [temu faktowi zaprzeczyła ekshumacja] i do stodoły Śleszyńskiego gdzie ich podpalono. Miejscowa ludność, a więc w tej liczbie i oskarżeni, wzięci byli do udziału pod terrorem, jak to widać ze wszystkich wyjaśnień oskarżonych”. Dziesięciu oskarżonych sąd uniewinnił - w tym ojca Jerzego i Zygmunta Laudańskich.

Wróćmy do artykułu redaktora Piotra Zychowicza. Artykuł przedstawia ludność Jedwabnego, jakby żywcem przeniesioną z fantasmagorycznego paszkwilu Jerzego Kosińskiego - „*Malowany ptak*”, jako pełną nienawiści, chęci mordy i rabunku dzicz. Nic bardziej fałszywego. Łomżyńskie było ziemią nasyconą patriotyzmem. Już w miesiąc po wejściu sowieckiego okupanta w bagnach wokół Jedwabnego powstał oddział partyzantki ZWZ liczący ok. tysiąca ludzi! Zresztą oddział ten, został zlikwidowany przez NKWD - naprowadzone przez żydowskich sąsiadów. Później podziemie zlikwidowało głównego enkawudzistę. Większość oskarżonych w procesie z 1949 r. było żołnierzami ZWZ, w tym główny oskarżony Jerzy Laudański.

Ogromny wpływ na okolicę, wywierał łomżyński biskup, sam członek konspiracji, człowiek na miarę kardynała Hlonda, czy Stefana Wyszyńskiego, sekretarz Episkopatu Polski - Stanisław Kostka Łukomski. Ojciec oskarżonych braci Laudańskich był przyjacielem i zaufanym biskupa, był bowiem budowniczym kościołów. Po wejściu Sowietów stał się jedną z pierwszych ofiar. Wypuszczono go po śledztwie, na interwencję mieszkańców, w tym, nawet wielu zaprzyjaźnionych Żydów - z bezwładem nóg i utratą wzroku. Jego też początkowo oskarżono o udział w zbrodni ale zwolniono ze względu na paradoks oskarżenia człowieka, który nie podnosił się z łóżka.

Panowie redaktorzy! W mojej książce „*Obronić polskość*” na stronie 360 znajduje się wstrząsający list braci Laudańskich z 2002 roku. Jest to wniosek do IPN o rehabilitację. Na Jerzym i Zygmuncie Laudańskim, ciągle wisi wyrok stalinowskiego sądu za ‘współdziałanie z okupantem’. Ten wyrok jest szczególnie bolesny dla Jurka, więźnia NKWD, Pawiaka, Gestapo, Oświęcimia i Sachsenhausen. List do kierosowskiego IPN, oczywiście pozostaje jak dotąd, bez odpowiedzi. Redaktor Zychowicz powtarza za Grossem oskarżenia o cele rabunkowe powodujące działanie antyżydowskie mieszkańców. To jeszcze jeden fałsz. Według niezwykle surowego prawa III Rzeszy mienie żydowskie stanowiło własność państwa. Urzędem kierującym zawłaszczonym mieniem żydowskim - kierował sam Hermann Goering. Owszem, pod Jedwabnem, w nieco wcześniejszym czasie, miała miejsce próba rabunku dokonana przez wypuszczonych w 1939 roku kryminalistów: Niecieckiego, Kalinowskiego i Kubranieckiego [wg zeznań Stefana Łojewskiego]. Krótko jednak trwała radość z łupów. Niemal natychmiast przyjechali żandarmi i wszystkich rabusi rozstrzelali. Tu warto powiedzieć, że główny motyw filmu Pasikowskiego, wywłaszczenia z domów i gospodarstw zaczął się wraz z wywózkami Polaków na Syberię. Mianowicie, żydowscy enkawudziści i milicjanci sprowadzali swoje rodziny, znajomych z ZSRR - i zajmowali dla nich domostwa wywiezionych Polaków. Kiedy armia czerwona uciekała przed nacierającymi Niemcami, większość zasłużonych dla reżimu sowieckiego, uciekała wraz z nią do Rosji. Tak, że motyw zemsty za zbrodnię w służbie NKWD też jest naciągany, bowiem ci Żydzi którzy pozostali, lub tych około dwustu, którzy zasiedlili utworzone w Jedwabnem - po egzekucji w stodole Śleszyńskiego - getto, często byli ofiarami NKWD, o czym Polacy dobrze wiedzieli. A rozbicie pomnika Lenina na rozkaz Niemców więcej miało wspólnego z rozkazem Himmlera z 8 czerwca, niż uczuciami Polaków.

Panie Redaktorze! Głównym celem niniejszego listu jest sugestia, abyście Panowie zaproponowali wywiad braciom Laudańskim. Zapewniam, że będzie wstrząsający.

Zygmunt Laudański ma dzisiaj 92, a Jerzy 90 lat. Zamieszkują w Piszcu [znam adres i numer tel.].

I jeszcze jedna sprawa: ekshumacja. Dokonywał jej prof. Zakładu Archeologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Andrzej Kola. Prowadził wcześniej badania w niemieckich obozach w Bełżcu, Sobiborze, na cmentarzu Orląt i innych i miejscach kaźni oficerów w Bykowni i Charkowie.

Prof. Kola mógłby powiedzieć o okolicznościach skandalicznego przerwania na rozkaz rabinów ekshumacji w Jedwabnem, w chwili odnalezienia niemieckich łusek karabinowych i pistoletowych w stodole i wokół niej.

Uzupełnieniem wywiadu mogłoby być zaproszenie autorów świetnie udokumentowanych książek polemicznych wobec Grossa: Lecha Niekrasza - „*Operacja Jedwabne - mity i fakty*” i Henryka Pająka - „*Jedwabne geszefty*”.

W chwili obecnej istnieją dwie możliwości wsparcia filmu „Obronić Prawdę” w reżyserii Bohdana Poręby:

1. Przekazanie 1% podatku dochodowego za rok 2012 na rzecz Fundacji Polskie Gniazdo: 50-433 Wrocław, ul. Gen. Ignacego Prądzyńskiego 26B, **KRS: 0000252071**

2. Wpłata darowizny na konto bankowe Fundacji Polskie Gniazdo w PKO BP S.A. 3 Oddział we Wrocławiu - nr konta: **37 1020 5242 0000 2702 0162 5854**

- odbiorca wpłaty: **Fundacja Polskie Gniazdo**

- adres odbiorcy wpłaty: **50-433 Wrocław, ul. Gen. Ignacego Prądzyńskiego 26B**

- opis wpłaty: darowizna na film „Obronić Prawdę” - obywatelski mecenat nad kulturą narodową.

W niedalekiej przyszłości przewidujemy wprowadzenie cegiełek na sfinansowanie produkcji filmu „Obronić Prawdę”, w kwocie 200 zł, w postaci certyfikatu imiennego wraz z książką „Obronić Polskość”, w której na stronach 360-367 znajduje się opis wymuszania fałszywych zeznań przez Urząd bezpieczeństwa w Łomży na braciach Laudańskich.

Zwracamy się z apelem do polskich Fundacji i Stowarzyszeń w kraju i poza jego granicami, a także polskich firm i osób fizycznych o masowe przyłączenie się do współtworzenia filmu, który powinien być tak samo ważny w historii Polski i polskiego kina jak filmy „HUBAL”, „POLONIA RESTITUTA”, czy „ZMARTWYCHWSTANIE”.

**- OBROŃMY RAZEM PRAWDĘ!**

Pozostaję z szacunkiem - Bohdan Poręba

Za: <http://bohdan.poreba.nowyekran.pl/post/82835.list-do-redakcji-ne-w-sprawie-jedwabnego>

## EPIZOD ZAKOPIAŃSKI DMOWSKIEGO WPISANY W IDEĘ WSZECHPOLSKĄ

2 stycznia jest obchodzona kolejna, 74-ta już rocznica śmierci tego niewątpliwie Wielkiego Polaka. Warto więc chociażby z tej okazji opisać i przelać na papier wszystkie do tej pory zebrane i jakże mało znane, również przez samych współczesnych podhalańskich narodowców, informacje.

Roman Dmowski, „*Wielki Wskrzyszyciel Niepodległej Polski*”, jak to często i niebanalnie ujmowała przedwojenna prasa, bawił na Podhalu co najmniej kilkakrotnie. Niestety ze względu na różne siły wypadkowe z tych wizyt zachowało się niewiele materiałów źródłowych; aczkolwiek podczas usilnych poszukiwań w obrębie bogatej przecież historii podhalańskiego Ruchu Narodowego udało się ustalić kilka faktów. - 2 stycznia obchodzona jest kolejna, 74-ta już rocznica śmierci tego niewątpliwie Wielkiego Polaka. Warto więc chociażby z tej okazji opisać i przelać na papier wszystkie do tej pory zebrane i jakże mało znane - również przez samych współczesnych podhalańskich narodowców - informacje.

Roman Dmowski, obywatel carskiej Kongresówki wydawał w Galicji „*Przegląd Wszechpolski*” przerzucany później przez granice zaborcze. Wojciech Brzega-Dużniak, góral z zakopiańskich Skibówek, jako student rzeźby Krakowie w roli kuriera, przewożącego tę bibułę, poznał w tym czasie [lata 1895-1898] wiele znakomitości ówczesnego Obozu Narodowego. Śmiało można go nazwać **pierwszym narodowcem góralskiego pochodzenia**. Szczególnie blisko zetknął się Brzega z twórcami Ruchu Narodowego - Romanem Dmowskim, Zygmuntem Balickim i Wojciechem Korfantym w Zakopanem w 1898 r. gdzie na prośbę Balickiego przy ul. Kościeliskiej wynajął dla niego opodal swego domu mieszkanie u górala Wójcika. Do państwa Balickich zachodził wtedy Roman Dmowski ... w tych spotkaniach uczestniczył również sam Brzega. M.in. poprzez tę bliską znajomość trafił do Ligi Narodowej, o czym wspomina w swoich wspomnieniach wydanych jako „*Żywot górala poczciwego*”:

„[...] Dmowskiego znałem i mam o nim jak najlepsze pojęcie. Był dla mnie dobry i mam go za człowieka prawego i dobrego serca. [...] Poznałem go przez Kaspra Wojnara. [...] W roku 1898 przyjechał do Zakopanego pan Zygmunt Balicki, którego poznałem w Monachium w 1897 roku. Państwo Baliccy zamieszkali przy ul. Kościeliskiej obok mojego domku u Wójciaków. Tam często do nich przychodził Dmowski, więc miałem sposobność stykania się z nim. Należałem bowiem do tajnej organizacji założonej przez Dmowskiego i innych jego współpracowników. Później dopuścili mnie do Ligi Narodowej, więc byłem towarzyszem czy bratem, jak się wtenczas tytułowało [...]”.

Ten sam okres przywołuje po śmierci Dmowskiego w styczniu 1939 r. znany działacz endecki Jan Załuska [pisownia org.]:

„[...] Z roku 1898 pozostało mi żywo w pamięci spotkanie w Zakopanem. Byłem wtedy po raz pierwszy „za granicą”, w Krakowie, w Katedrze na Wawelu, w górach. Do dziś mam to wszystko w oczach, a i obraz spotkania z Romanem Dmowskim widzę na tle krajobrazu Tatr.

Do Zakopanego zjechało wtedy na wypoczynek letni dużo osób, z Warszawy i z różnych stron świata. Przyjechał Z.Balicki z Monachium, niepewny jeszcze czy uda mu się zamieszkać w kraju. Dmowski przybył do Zakopanego, by

*odwiedzić przyjaciela i na jakieś narady. A przez Konrada Unruha dał mi znać, że zajdzie po mnie, więc byłem gotów i wyszedłem na Jego spotkanie. Szli obaj z panem Zygmuntem od Dworca Tatrzńskiego naprzelaj ku naszym Chramcówkom. Patrzyłem z wielką radością i dumą na postacie tych dwóch ludzi niezwykle mądrych i szlachetnych, w których ręku spoczywało przewodnictwo naszego ruchu.*

*Poszliśmy na spacer gdzieś ku Dolinie Kościelskiej (...)*”.

Dmowski w tym czasie utrwalił się w pamięci Brzezi, jako człowiek „*wesoły, pogodny i pełen dowcipów*”. Pani Balicka nie znosiła „*Warszawianki*”: „*Trąbo nasza wrogom grzmij*”. Dmowski śpiewając tę pieśń zwracał się figlarnie do pani domu i specjalnie te słowa [„*Trąbo nasza...*”] akcentował, tak że pani Balicka musiała uszy zatykać. Z sędziwego Zygmunta Kostkiewicza, postaci dość popularnej na Podhalu, lubił Pan Roman żartować swatając go z panną Siedlecką, działaczką narodową z Krakowa, przezywaną: „*królową korony polskiej*”. Trzeba przyznać, że od tej strony Roman Dmowski raczej jest mało znany, i to nie tylko na Podhalu.

Pierwszy raz Dmowski przyjechał do Zakopanego w roku 1892 w celu spotkania się ze Stefanem Żeromskim. Wspomniane przez Brzezę zakopiańskie spotkania miały miejsce w okresie ukazywania się „*Przeglądu Wszechpolskiego*”, tj. w latach 1895-1905, najpierw we Lwowie, a następnie w Krakowie. Pobyt Dmowskiego w Galicji, ułatwiał mu przyjazdy do Zakopanego i spotkania nie tylko u Brzezi i Wójciaków, ale również w „*Morskim Oku*” u Dzikiewicza. Pobyt Romana Dmowskiego odnotowany jest również wpisem do książki gości w Willi ‘Pod Jedłami’ której właściciel Jan Gwałbert Pawlikowski był członkiem Ligi Narodowej, Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, a później Związku Ludowo-Narodowego, a także Stronnictwa Narodowego w których władzach zasiadał do 1939 r. Jedną z wizyt Dmowskiego w Willi „*Pod Jedłami*” w Zakopanem należy datować na czerwiec 1914 r., kiedy to pod Giewontem była organizowana przez endecję Konferencja Wszechpolska, opisywana wspominkowo w krótkim artykule w lutym 1939 r. w „*Warszawskim Dzienniku Narodowym*” przez Leona Grzegorzaka [pisownia.org]:

*„(...) W roku 1914 mieszkałem w Mszanie Dolnej u prezesa sądu, posła do parlamentu p. Józefa Ptasia. Jako akademik brałem udział w życiu politycznym w szeregach Narodowej Demokracji.*

*Prezesem ND na terenie powiatu limanowskiego był śp. Józef Beck\* [tak, tak, ojciec Becka, płk Józefa Becka, dyplomaty i ministra spraw zagranicznych II RP - dopisek NW], sekretarz Rady Powiatowej, czynny i znany działacz społeczny. Na jego zaproszenie udaliśmy się razem w czerwcu 1914 r. na konferencję wszechpolską w Tatry do Zakopanego, która odbyła się w apartamentach drewnianej willi dr Jana Gwałberta Pawlikowskiego, prezesa Zarządu Głównego ND we Lwowie na całą Małopolskę.*

*Tam zastaliśmy w licznym gronie czynnych działaczy narodowych z Poznańskiego, Pomorza i Królestwa, Litwy, Ameryki z Prezesem Romanem Dmowskim na czele.*

*Pan Prezes w głęboko ujętym referacie przedstawił ówczesne położenie pod trzema zaborami i ogólnoświatowe. W czasie swego świetnego przemówienia zwrócił uwagę na moment zbliżającej się wojny światowej, która może w najbliższych miesiącach wybuchnąć i wezwał obecnych do natychmiastowej intensywnej organizacji narodu do walki z Niemcami, w porozumieniu z wrogami Niemców na całym świecie, o zjednoczenie polski z dostępem do morza (...)*”.

Dmowski będąc w Zakopanem zatrzymywał się również w Jaszczurówce w nieistniejącym już Hotelu „*Warszawskim*”. W tamtym czasie Jaszczurówka stanowiła własność prywatną państwa Uznańskich i pozostawała poza obrębem Zakopanego, co skutkowało brakiem wpisów w księdze gości „*klimatyki*” osób tam się zatrzymujących. Stąd też kłopot ze ścisłym określeniem dat pobytów również Dmowskiego pod Tatrami...

**Norbert Wasik [29 grudnia 2012]**

*\* Józef Alojzy Beck, właściwie Bek [1867-193] - prawnik, samorządowiec, działacz społeczny i narodowy, wiceminister spraw wewnętrznych, członek Ligi Narodowej; ojciec płk Józefa Becka, dyplomaty i min. spraw zagranicznych II RP.*

#### **Bibliografia:**

- Wojciech Brzeza „*Żywot górala poczciwego*” [wspomnienia i gawędy] w wyborze, opracowaniu i z komentarzem Anny Micińskiej i Michała Jagiełły. Wyd. Literackie 1969.

- Jan Załuska „*Ze wspomnień o Romanie Dmowskim*”, *Warszawski Dziennik Narodowy nr 17, 17 stycznia 1939r.*, s. 1.

- *Księgi Gości w Willi „Pod Jedłami” 1914 r.*

- Leon Grzegorzak „*Roman Dmowski i Wielka Wojna*”, *Warszawski Dziennik Narodowy nr. 43, 12 luty 1939 r.*, s. 6.

- Kazimierz Murasiewicz „*Romana Dmowskiego droga do niepodległości*”, referat wygłoszony w UM Zakopane w dniu 6 listopada 2008 r. na konferencji „*Podhalańskie i spiskie drogi do niepodległości*”.

Za <http://www.konserwatyzm.pl/artykul/7957/epizod-zakopianski-dmowskiego-wpisany-w-idee-wszechpolska>



## RYNEK ZIEMI W EUROPIE

Trzeba pilnie zmienić prawo, żebyśmy po 2016 roku nie stracili naszej ziemi, tak jak inni w Europie nie tracą.

1 maja 2016 roku kończy się 12-letni okres ochronny na zakup polskiej ziemi przez cudzoziemców, wynegocjowany przed wejściem Polski do Unii Europejskiej. Od tej daty obywatele państw należących do Unii będą mogli kupować polską ziemię na tych samych zasadach, na jakich mogą ją nabywać polscy obywatele.

A kupować będzie co. Choć zasoby polskiej ziemi się kurczą, wciąż mamy ponad 14 milionów hektarów ziemi rolnej. Licząc po mniej więcej 25 tysięcy złotych za hektar - polska ziemia rolnicza, to majątek wart co najmniej 350 miliardów złotych. Ziemia i lasy to największy majątek, pozostający jeszcze w polskich rękach, którego władza PO-PSL jak do tej pory nie była w stanie sprzedać.

### Ustawa blokuje wyprzedaż

Dziś cudzoziemcy, ci z Unii i ci spoza niej, mogą kupować nieruchomości, w tym ziemię, tylko na podstawie zezwolenia ministra spraw wewnętrznych. Tak stanowi ustawa uchwalona 24 marca 1920 roku o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców. To najstarsza obowiązująca w Polsce ustawa, jeszcze sprzed Cudu nad Wisłą, choć oczywiście nowelizowana i dostosowana do wymogów współczesności.

Skala sprzedaży nieruchomości cudzoziemcom, jak wynika z oficjalnych sprawozdań MSW, jest niewielka. Kilka tysięcy hektarów rocznie, w 2011 roku nawet mniej niż 1000 hektarów, łącznie w rękach cudzoziemskich właścicieli jest oficjalnie ok. 50 tysięcy hektarów polskiej ziemi. Ok. 100 tysięcy hektarów ziemi wykupiły też spółki z mniejszościowym udziałem kapitału zagranicznego. Mówi się jednak o tym, że zawarto już wiele pozornych transakcji zakupu ziemi na podstawione osoby, że obywatele polscy są tylko tzw. słupami, a rzeczywistymi nabywcami są cudzoziemcy którzy od 2016 roku będą te transakcje legalizować już na własny rachunek.

Co gorsza, Agencja Nieruchomości Rolnych nie przeciwdziała spekulacyjnemu obrotowi ziemią rolną, nawet jeśli istnieją ewidentne dowody spekulacyjnego charakteru transakcji. Zainteresowania takimi transakcjami odmawia też prokuratura. Instytucje państwowe okazują się więc bezradne już teraz i strach pomyśleć, co będzie się działo, gdy w roku 2016 cudzoziemcy uzyskają wolny dostęp do polskiej ziemi.

Czy od 2016 roku czeka nas masowy wykup polskiej ziemi rolnej?

### Grożba masowego wykupu

Ziemia rolnicza staje się dobrem coraz cenniejszym z uwagi na zagrażający światu poważny kryzys żywnościowy. Według prognoz FAO - Światowej Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa, w 2050 rok świat będzie potrzebował aż o 70 procent żywności więcej niż obecnie w związku ze wzrostem liczby ludności z obecnych siedmiu do ok. dziewięciu miliardów, a także w związku ze wzrostem spożycia w miarę podnoszenia się standardów życia. Tymczasem ziemi uprawnej na świecie jest coraz mniej, zajmują ją rozbudowujące się miasta, budowane drogi, linie kolejowe, zapory wodne itp. A żywność jest tylko z ziemi i z morza. Możemy poszukiwać alternatywnych źródeł energii, z atomu czy z kosmosu, ale nie da się znaleźć alternatywnych źródeł żywności, białka z kosmosu się nie sprowadzi. Dlatego żywność staje się towarem strategicznym czego naturalnym następstwem jest wzrastająca wartość i cena ziemi.

Niedawno w Parlamencie Europejskim wysłuchaliśmy informacji o wykupie ziemi rolniczej w Afryce w czym przodują „biznesmeni” z Indii, na razie nie prowadzą upraw czekają na czas, gdy produkcja żywności stanie się naprawdę wielkim biznesem.

### Tylko dla swoich

W krajach UE ziemia rolnicza jest trudno dostępna. W większości państw teoretycznie istnieje wolny handel ziemią i równe prawa dla wszystkich obywateli Unii, a w rzeczywistości kupić grunty rolne jest bardzo trudno - dla cudzoziemca w zasadzie jest to niemożliwe.

W największym pod względem rolniczym kraju Unii Europejskiej, we Francji, ziemia rolnicza nawet nie jest droga [w granicach 4,5-6,0 tys. euro/ha], ale system obrotu gruntami podlega ścisłej reglamentacji. Prawo pierwokupu sprzedawanych nieruchomości rolnych ma państwowa instytucja, a właściwie spółka rolnicza SAFER, która czuwa nad tym, by ziemia trafiła w ręce prawdziwych rolników. Istnieje tam system pierwszeństwa w nabyciu ziemi przez rolników którzy zostali wywłaszczeni z innych gruntów, istnieje prawo pierwokupu dla właścicieli sąsiednich gruntów, są też wymogi osobistego użytkowania zakupionej ziemi przez 15 lat z zakazem jej wdzierżawiania. Krótko mówiąc, francuską ziemię rolniczą praktycznie może kupić tylko prawdziwy francuski rolnik. Nie kupi jej żaden cudzoziemiec ani nawet żaden francuski pseudorolnik z Paryża. Bo Francja jest krajem, który swoje rolnictwo bardzo silnie chroni.

Inny wielki kraj rolniczy UE - Niemcy, również poddaje transakcje obrotu ziemią ścisłej kontroli administracyjnej. Władze państwowe mogą odmówić wyrażenia zgody na transakcje obrotu ziemią rolniczą na przykład wtedy, gdy nabycie

wskazuje na spekulacyjny charakter, gdy nabywca nie ma zamiaru włączyć nabytych gruntów do swego gospodarstwa, i na trwale rolniczo ich użytkować. Przepisy niemieckie umożliwiają też zablokowanie transakcji ze względu na nadmierną koncentrację gruntów w rękach jednej osoby, gdy grunty będące już własnością nabywcy zapewniają wystarczającą podstawę egzystencji jego rodziny. Możliwe jest też administracyjne zablokowanie transakcji - gdy nabywca nie jest rolnikiem a także gdy umowa prowadzi do nieuzasadnionego podziału gospodarstwa.

Tak więc w Niemczech też istnieją silne bariery utrudniające nabywanie ziemi przez osoby niebędące rolnikami, a więc i przez cudzoziemców.

Bariery administracyjne utrudniające obrót ziemią rolną, istnieją także w Hiszpanii. Funkcjonuje tam system prawny wspierania gospodarstw priorytetowych, rodzinnych, dających pełne zatrudnienie jednej osobie w ciągu roku. Prowadzący gospodarstwo musi uzyskiwać co najmniej 50 procent dochodów z pracy w rolnictwie, a co najmniej 25 procent dochodów z pracy we własnym gospodarstwie. Istnieje też sąsiedzkie prawo pierwokupu oraz wymóg, aby nabywca zamieszkiwał w tej samej lub sąsiedniej gminie, gdzie położone są nabywane grunty.

Te ograniczenia również stanowią silną zaporę przed wykupem hiszpańskiej ziemi rolniczej przez cudzoziemców i przez krajowych spekulantów.

Ciekawe bariery prawne w zakresie obrotu ziemią istnieją w Danii. Tam nabywca gospodarstwa rolnego musi wyżyć się najpierw nieruchomości rolnych, posiadanych w innym kraju, musi osiedlić się w Danii i samodzielnie prowadzić gospodarstwo. Musi też uzyskać wymagane prawem duńskim kwalifikacje rolnicze, przy czym te dwa ostatnie warunki dotyczą jedynie gospodarstw powyżej 30 hektarów. Krótko mówiąc, cudzoziemiec ma szansę nabycia gruntów rolnych w Danii ale pod warunkiem że stanie się prawdziwym duńskim i wyłącznie duńskim rolnikiem. A poza Unią, na przykład dwa razy większej od Polski Ukrainie, wszelkie transakcje obrotu ziemią są obecnie zablokowane do czasu stworzenia całkowicie nowych zasad prawnych obrotu ziemią. Gdyby więc, ktoś chciał kupić ziemię na Ukrainie, w najbliższych latach jest to prawnie niemożliwe.

### **Raj dla spekulantów**

Na tle restrykcyjnych ograniczeń w obrocie ziemią rolną w większości krajów UE Polska od 2016 r. stanie się rajem dla zagranicznych spekulantów, chcących inwestować w zakup ziemi. Nasza ustawa o kształtowaniu ustroju rolnego, z prawem pierwokupu, Agencji Nieruchomości Rolnych oraz dzierżawców, stwarza bardzo słabe i łatwe do ominięcia bariery prawne przed wykupem ziemi przez cudzoziemców.

Poza tym polska ziemia, jak na warunki europejskie, jest stosunkowo niedroga. Mimo systematycznego wzrostu cen jest ona dziś trzykrotnie tańsza, niż w zachodnich landach Niemiec [w landach dawnej NRD - jest to suma zbliżona do polskich cen], trzykrotnie tańsza niż we Włoszech i 8-10 razy tańsza niż w Holandii, gdzie średnia cena wynosi obecnie 47 tysięcy euro za 1 hektar.

Ziemia w Polsce jest poza tym dobra, mamy niezniszczone nadmiarem chemii gleby, niezłe warunki klimatyczne, na miejscu duży rynek zbytu - wszystko to będzie powodować duże, a może nawet wielkie zainteresowanie nabyciem polskiej ziemi rolniczej, bo tak dobrej, tak taniej i tak dostępnej ziemi rolniczej nie będzie nigdzie indziej w Europie.

### **Daleko od miasta**

Do tego dochodzą jeszcze polskie czynniki ekonomiczne. Polska wieś, wbrew temu co głosi oficjalna propaganda, jest biedna. Jest niszczone złą polityką. Polscy rolnicy są dyskryminowani zaniżonymi dopłatami bezpośrednimi, przy wyrównanych już kosztach produkcji coraz trudniej jest im konkurować z otrzymującymi znacznie wyższe dopłaty rolnikami z zachodniej Europy. Środki na rozwój obszarów wiejskich są dzielone niesprawiedliwie, korzysta z nich tylko bardzo niewielka część najbogatszych rolników, często środki te przejmują przedsiębiorcy niebędący rolnikami.

Wieś jest dyskryminowana w podziale środków budżetowych oraz europejskich funduszy spójności - tych ostatnich zaledwie 10 procent trafia na wieś, chociaż mieszka tam 38 procent Polaków. Rząd PO-PSL prowadzi też politykę wycofywania się państwa ze wsi, likwidowane są wiejskie szkoły, wiejskie poczty, posterunki policji, na obszarach wiejskich zwija się komunikacja, znikają przystanki PKS, likwidowane są połączenia kolejowe. Coraz trudniej jest zatem żyć na wsi i mimo wciąż wielkiego w rodzinach chłopskich przywiązania do ziemi coraz mniej młodych ludzi wybiera zawód rolnika w którym praca jest ciężka i nie daje pewności utrzymania.

### **Gilotyna podatkowa**

Do tego wszystkiego dojdzie jeszcze tania ziemia z licytacji, ta ziemia, której prawdziwi rolnicy z pobudek moralnych nie kupują, a cudzoziemcy nie będą mieli tych skrupułów.

Dlaczego ziemia z licytacji? Oto po pierwsze, z powodu oszustw, których ofiarą w bardzo niesprawnym państwie padają rolnicy. To już się dzieje w znacznej skali. Rolnicy są oszukiwani przez nieuczciwych kontrahentów. Było już

tysiące takich przypadków że rolnikom nie płacono za dostarczone zboże, tuczniki czy owoce. Rolnik, mający trudności ze zbytem swoich płodów, jest zdany na łaskę i niełaskę cwaniaków którzy biorą towar, potem nie płacą i nikt ich za to nie ściga, policja i prokuratura umywają ręce, procedury sądowe to droga przez mękę, na ogół bezowocna, a w międzyczasie trzeba spłacać zaciągnięte kredyty, a jeśli nie, bank występuje o licytację rolnika.

A teraz dojdzie jeszcze „obiecany” przez rząd PO-PSL podatek dochodowy, przez który wejdzie na wieś aparat skarbowy. Doświadczenia wielu przedsiębiorców, zwłaszcza małych firm rodzinnych, wskazują że jeśli władza skarbowa zechce szukać, to kozła ofiarnego znajduje bardzo szybko. Jakiś drobny błąd, czasem zupełnie niezawiniony, nieświadomy, sprzed trzech czy pięciu lat powoduje takie domiary podatkowe z odsetkami, że firmy padają jak muchy i tak też będą padać gospodarstwa rolne, gdy aparat skarbowy do nich się dobierze. Nie trzeba wielkiej wyobraźni, by przewidzieć, że będą liczne ofiary podatku dochodowego dla rolników i w związku z tym będzie tania ziemia z licytacji. A cudzoziemskim spekulantom w to graj.

### **Zablokować prawnie wykup**

Co zatem powinien zrobić polski rząd w sprawie zakupu ziemi rolniczej przez cudzoziemców?

Powinien ten wykup zablokować, i to jak najszybciej, zanim będzie za późno.

Drogą do tego celu powinno być wprowadzenie restrykcyjnych zasad nabywania ziemi rolnej i leśnej, na wzór francuski czy duński - tak, ażeby dostęp do ziemi teoretycznie był równy dla wszystkich, ale w praktyce ziemię mógł kupić tylko polski rolnik. I to prawdziwy rolnik, który własnoręcznie orze, siewa i kosi, nie ten „rolnik z Marszałkowskiej”, kupujący ziemię dla lokaty kapitału.

Ustawa z 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego powinna być znowelizowana bądź zastąpiona nową, bardziej restrykcyjną. Trzeba się liczyć z zarzutem naruszenia traktatu akcesyjnego, ale wtedy należy się powołać na art. 345 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Stanowi on, że unijne traktaty, nie mogą przesądzać zasad własności w państwach członkowskich UE a zatem każde państwo członkowskie może ustanowić własne, równe dla wszystkich obywateli UE zasady nabywania nieruchomości rolnych i leśnych.

Janusz Wojciechowski - poseł do Parlamentu Europejskiego wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa [Nasz Dziennik, 5-6 stycznia 2013 r.]

Za: [http://www.naszdziennik.pl/wp/20007\\_rynek-ziemi-w-europie.html](http://www.naszdziennik.pl/wp/20007_rynek-ziemi-w-europie.html)

## **WARSZAWA W STANIE WOJENNYM - CZĘŚĆ II**

Organizatorom warszawskiej części akcji „Jodła” [internowania działaczy „Solidarności”] nie udało się zatrzymać szeregu znanych działaczy „S” Regionu Mazowsze - Zbigniewa Bujaka, Zbigniewa Janasa, Witolda Kulerskiego oraz Zbigniewa Romaszewskiego.

Nie podjęli oni jednak próby powołania lokalnej struktury koordynującej protesty, pomimo wcześniejszych ustaleń, że w sytuacji ataku na Związek należy „przystąpić niezwłocznie do strajku powszechnego, nie czekając na decyzje Komisji Krajowej lub zarządów regionalnych”. Drastyczne ograniczenia i rygory ogłoszone przez władze w momencie wprowadzenia stanu wojennego, wzbudzały naturalny lęk i obawy przed podjęciem zdecydowanych kroków. Ponadto Region Mazowsze, w stan wojenny wkraczał po dotkliwym ciosie, jakim była pacyfikacja Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa [dokonana przy bierności „S”], stanowiąca wielką porażkę warszawskiej struktury „S”.

Ogółem w styczniu 1982 r. poszukiwano 39 członków warszawskiej „S”. Wobec poszukiwanych, wszczynano sprawy operacyjno-poszukiwawcze, prowadzone niejednokrotnie pod pretekstem poszukiwań przestępców kryminalnych.

Wraz z operacją internowania rozpoczęto akcję o kryptonimie „Klon”, w ramach której prowadzono rozmowy „profilaktyczno-ostrzegawcze” z osobami, które nie zostały internowane, ale figurowały na listach osób negatywnie ustosunkowanych do władz komunistycznych. Celem rozmów było nie tylko uzyskanie tzw. „deklaracji lojalności”, ale również „rozbijanie zwartości opozycji i jej zastraszenie”. Z przesłuchiwanymi prowadzono także tzw. „dialog operacyjny”, którego rezultatem były również pozyskiwania do współpracy z SB. A też w ośrodkach internowania trwała intensywna praca operacyjna, w wyniku której pozyskiwano setki nowych tajnych współpracowników SB. MSW starało się, właśnie za ich pośrednictwem wykrywać wszelkie przejawy działalności „grup antysocjalistycznych” w Warszawie, która stanowiła w opinii władz komunistycznych ośrodek szczególnie zagrożony „ze względu na nasilenie wrogich działań i niesprzyjającą atmosferę społeczną”.

We wczesnych godzinach rannych pododdziały 1 puł. zmechanizowanego z Wesołej zablokowały warszawskie węzły drogowe oraz obsadziły ważne obiekty po wschodniej stronie miasta. Rozpoczęto patrolowanie szlaków komunikacyjnych. W kierunku stolicy wyruszyły również jednostki z dalszych rejonów Warszawskiego Okręgu

Wojskowego. Zadanie zamknięcia pierścienia wokół zachodniej części Warszawy otrzymały 13 oraz 55 pułk zmechanizowany które dotarły do stolicy z poligonów w Toruniu oraz Muszakowa. Żołnierzom z 2 brygady saperów z Kazunia przydzielono ochronę mostów na Wiśle.

Nieco później, o 18:30, 13 grudnia 1981 r. 16 batalion powietrznodesantowy opanował warszawskie lotnisko Okęcie. Rano do stolicy dotarły także pododdziały 4 Pomorskiej i 16 Kaszubskiej Dywizji Zmechanizowanej. W mieście znalazły się także podchorążowie Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Rakietowych i Artylerii z Torunia.

W sumie w rejon Warszawy skierowano niemal 20 tysięcy żołnierzy, 340 czołgów, 470 transporterów opancerzonych i bojowych wozów piechoty. Charakterystycznym rysem zimowej scenerii stanu wojennego w Warszawie były grupy żołnierzy grzejących się przy tzw. „koksownikach”.

Funkcjonariusze KS MO wzięli także udział w ochranianiu „obiektów gospodarki narodowej”, „szlaków komunikacyjnych o znaczeniu strategicznym”, oraz obiektów państwowych i partyjnych. Milicja współorganizowała punkty blokadowe usytuowane na ulicach Warszawy, legitymując przechodniów oraz kierowców pojazdów. Milicjantów w utrzymywaniu porządku na ulicach „wspierali” członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w Hucie „Warszawa” trwało pogotowie strajkowe. Rankiem 13 grudnia w zakładzie trwały gorączkowe dyskusje na temat podjęcia strajku, ostatecznie prezydium Komitetu Zakładowego „S” zdecydowało, iż strajk na razie nie odbędzie się. Podczas popołudniowego wiecu poinformowano zebranych o przeprowadzeniu referendum w sprawie organizacji strajku. Wobec tego, że zdecydowana większość wydziałów huty opowiedziała się za strajkiem, 14 grudnia Komitet Zakładowy „S” podjął decyzję o strajku, w którym udział miał być dobrowolny. Po wojskowej demonstracji siły i wkroczeniu oddziałów milicji, strajk został jeszcze tego samego dnia zakończony.

Krótkotrwałe strajki miały miejsce także w Zakładach Mechanicznych „Ursus”, Fabryce Samochodów Osobowych, Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Świerczewskiego oraz Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych. W protestach tych uczestniczyła zdecydowana mniejszość załóg - np. w „Ursusie” zaledwie 2 000 osób na 17 000 pracujących.

Inny przebieg miał protest w Bibliotece Narodowej, ogłoszony 14 grudnia 1981 r. Udział w strajku miał również charakter dobrowolny, z racji charakteru instytucji jego uczestnikami były w większości kobiety. Po krótkim czasie do biblioteki wkroczyło ZOMO, które wyprowadziło strajkujących. Podobny protest zorganizowano też w Instytucie Badań Jądrowych, SGGW, Politechnice Warszawskiej oraz Polskiej Akademii Nauk, gdzie wobec protestujących użyto nie tylko oddziałów ZOMO, ale też armatek wodnych.

W ramach represji za udział w strajku, wielu protestujących zostało wyrzuconych z pracy, przeniesionych na niższe stanowiska lub oddelegowanych do podwarszawskich filii zakładów. Innym sposobem pacyfikacji opozycyjnych środowisk była reorganizacja lub wręcz likwidacja zakładów i instytucji. Najbardziej znanym tego przykładem była „reorganizacja” Instytutu Badań Jądrowych i powołanie w jego miejsce trzech nowych.

W akcji pacyfikacji strajków i protestów w 31 warszawskich zakładach pracy wzięli udział funkcjonariusze ZOMO, Brygady Manewrowej, Wyższej Szkoły Oficerskiej w Legionowie, Wydziału Zabezpieczenia KS MO oraz oficerowie operacyjni SB KS MO.

Milicjanci wspierani byli przez oddziały wojskowe. I tak, 55 pułk zmechanizowany wziął udział w blokowaniu Huty „Warszawa”, a potem w rozbiciu strajku w FSO, a 13 pułk zmechanizowany w likwidacji strajku w ZM „Ursus”, a następnie w Zakładach Kineskopowych „Polkolor” w Piasecznie.

Niezbędna, dla realizacji celów stanu wojennego, bliska współpraca pomiędzy SB a MO napotykała na przeszkody, będące wynikiem niechęci między obiema służbami. Świadomy tego Kiszczak zwracał uwagę swoim podwładnym na potrzebę „wpojenia funkcjonariuszom MO poczucia obowiązku współdziałania ze Służbą Bezpieczeństwa w realizacji przedsięwzięć związanych ze zwalczaniem zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa”. Jednocześnie wzrost obciążenia obowiązkami funkcjonariuszy KS MO odbijał się negatywnie na dyscyplinie służbowej - nastąpił zauważalny wzrost przypadków pijaństwa, którego wynikiem były wypadki samochodowe lub zranienia związane z nieostrożnym obchodzeniem się z bronią.

17 grudnia, w rocznicę grudniowej masakry robotników na Wybrzeżu, miała się odbyć w Warszawie demonstracja. W obliczu tragicznych informacji docierających ze Śląska, świadczących o ogromnej determinacji władz w stłumieniu wszelkiego oporu, do manifestacji nie doszło. Tego dnia w stolicy ZOMO interweniowało w kilku miejscach m.in. w okolicach pl. Zbawiciela, pl. Zwycięstwa, Domów Handlowych Centrum], gdzie gromadzili się ludzie.

W MSW podjęto także prace koncepcyjne nad stworzeniem kontrolowanej „Solidarności” której podstawą miały być grupy inicjatywne powoływane w sposób tajny, nieujawniające swojego funkcjonowania na zewnątrz. Do ich tworzenia zamierzano wykorzystać tajnych współpracowników SB, osoby pozbawione wcześniej funkcji w „S”, oraz „pozytywnych politycznie” członków Związku, którzy mieli tworzyć pozory „odnowy i ciągłości”. A organizowaniem warszawskiej struktury neo-„S” zajmował się wydział V KS MO. Ostatecznie prace te zostały zaniechane latem 1982 r. a po oficjalnym rozwiązaniu w październiku 1982 roku NSZZ „Solidarności” przystąpiono do budowy nowych struktur związkowych.

Jednocześnie, zmilitaryzowano szereg zakładów wybranych działów gospodarki i administracji. Wśród nich znalazły się takie dziedziny jak: komunikacja, łączność, energetyka, handel zagraniczny, i przedsiębiorstwa pracujące na rzecz wojska. W Warszawie poza kilkudziesięcioma ogólnopolskimi przedsiębiorstwami i instytucjami, zmilitaryzowano co najmniej 35 zakładów, wydziałów produkcji specjalnej oraz instytucji o zasięgu lokalnym. Pracownicy zmilitaryzowanych zakładów pełnili formalnie służbę i podlegali rygorom podobnym do tych, jakie obowiązywały w służbie wojskowej. Polecenia służbowe, wydawane przez kierownika były równoznaczne z wydaniem rozkazu. Pracownicy ponosili odpowiedzialność za przestępstwa w jednostce zmilitaryzowanej według zasad obowiązujących żołnierzy służby czynnej w czasie wojny.

Obok udzielania pomocy MO i SB w rozbiciu strajków w warszawskich zakładach pracy, obecność wojska na ulicach miasta miała zastraszyć jego mieszkańców, przed zaplanowaną jeszcze przed stanem wojennym, demonstracją w dniu 17 grudnia. Szczególnie liczne przejazdy ulicami stolicy bojowych wozów piechoty, potocznie zwanych „skotami”, miały miejsce w dniu 16 grudnia, w przeddzień planowanej demonstracji. W tym celu wykorzystano pojazdy 4 Dywizji Zmechanizowanej, 16 Dywizji Pancerniej, 1 pułku zmechanizowanego oraz Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Łączności z Zegrza.

Po 13 grudnia w Warszawie funkcjonowała rozbudowana wojskowa sieć nadzorczo-kontrolna, złożona z pełnomocników Komitetu Obrony Kraju, grup operacyjnych oraz inspekcji sił zbrojnych. Na czele wojskowego aparatu komisarycznego stał wojewódzki pełnomocnik KOK, gen. Władysław Mróz.

CDN

Za: <http://naszeblogi.pl/34838-warszawa-w-stanie-wojennym-2>

### ELITY III RP. RODOWÓD - CZĘŚĆ III

Po wyparciu niemieckiego okupanta i przejściu okupacji Warszawy przez wojska sowieckie, banda żydowsko-kominternowska spod znaku „rządu lubelskiego” przeniosła się do Warszawy i połączyła z PPR-em. Rozpoczął się okres intensywnej rozbudowy aparatu ucisku, stosującego krwawy terror i skrytobójcze mordy, wymierzone w resztki ocalałej z pożogi wojennej polskiej klasy politycznej i kulturalnej. Problemem, przed jakim stanęli komuniści, był wielki niedostatek ludzi, rdzennych Polaków, gotowych włączyć się w realizację planów przybyłej ze wschodu bandy międzynarodowego bolszewizmu. Robiona przez nich „rewolucja - potrzebowała aparatu, a zgłaszał się mało kto - lud tego kraju wcale nie był rewolucyjny, zresztą każdy lud jest konserwatywny, a pierwszą fazę rewolucji zawsze robi inteligencja” - pisał w swej książce pt. „Widziane z góry” Stefan Kisielewski [Tomasz Staliński], wydanej w 1967 r. przez „Kulturę” paryską. S.Kisielewski był posłem na sejm PRL-owski, dlatego też widział dużo rzeczy „z góry”. Zażydzenie władzy również. - Píše przy tym, że dużą chęć wejścia do partii wykazali Żydzi, których przyjęto: „Z otwartymi rękami”.

*„Rewolucja komunistyczna w Polsce nie była wyrazem dążeń mas ludowych, robotniczych, mieszczaństwa, ani nawet dziełem inteligencji polskiej. Nie była to w ogóle rewolucja. Był to ustrój wprowadzony siłą przez Sowiety pod fikcyjną firmą komunistów polskich.*

*Komuniści-Polacy stanowili małą liczebnie grupę. Rekrutowali się głównie z warstwy działaczy robotniczych. Umysłowość ich była na poziomie wiecowych demagogów, wyszkolonych na kursach partyjnych. Byli fanatykami, dobrze opanowali technikę organizacyjną ale nie byli zdolni do budowania nowego ustroju w zasięgu państwa.*

*Potrzebowali licznych kadr inteligencji. Kadr tych dostarczyli Żydzi” - pisał Stefan Nowicki w swej książce pt. „Wielkie nieporozumienie” [wydanej w Sydney, Australia, 1970 r.]*

I dalej uzupełnia: *„Były wprawdzie duże jeszcze kadry aparatu administracyjnego i siły fachowe z okresu przedwojennego, oraz szkolone w czasie okupacji, ocalałe z pogromu, ale były tępione, niszczone i prześladowane, jako „reakcjonisci”. Toteż symbolem nowego ustroju stali się zniechęceni oficerowie bezpieczeństwa, prokuratorzy, sędziowie, cenzorzy, a więc głównie Żydzi, oraz partyjni analfabeci Polacy”.*

Jeden z czołowych żydowskich UB-eków, pułk. Józef Światło [Izaak Fleischfarb], *nota bene* który osobiście aresztował W. Gomułkę, tak scharakteryzował potencjał polityczny miejscowych [tubylczych] komunistów w Polsce:

*„Kiedy w roku 1944 Bierut i jego klika przejmowali władzę w Polsce z rąk sowieckich, zdawali sobie sprawę, że stanowią mikroskopijną grupkę w społeczeństwie polskim. W czasie kampanii wyborczej do Sejmu w roku 1947 Zambrowski chwalił się, że PPR posiadało w chwili zakończenia okupacji niemieckiej dwadzieścia tysięcy członków. Liczba ta istniała tylko w bujnej imaginacji Zambrowskiego. W rzeczywistości na olbrzymich terenach kraju nie istniała ani PPR ani poważniejsza AL. Nawet pod okiem centrali, poza Warszawą, Płockiem, Mińskiem i Pruszkowem nie było śladu organizacji partyjnej”* [Zobacz: Z. Błażyński, „Mówi Józef Światło - Za kulisami bezpieki i partii”, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1985, str. 205].

Po 1945 r., głównie na skutek działania lobby Herscha Smolara i Adolfa Bermiana [Fracja PPR], przysłano ze Wschodu do Polski w ramach tzw. repatriacji, dodatkowo ponad 250 tysięcy Żydów. To dodatek do tych ćwierć miliona, których uratowali miłosierni Polacy. W ten sposób znalazło się w Polsce po II wojnie światowej pół miliona Żydów. Trochę ich wyjechało na Zachód a potem do Izraela, ale większość została. Rozmieszczeni zostali głównie w Warszawie [najwięcej], w Krakowie, w Łodzi i we Wrocławiu.

I znowu, jak przed laty w Związku Sowieckim, robiono teraz z nich „Polaków” - poprzez zamianę nazwisk na polsko brzmiące i obsadzania nimi najwyższych stanowisk w administracji państwowej, głównie w resortach siłowych [wojsko, UB, Informacja Wojskowa-kontrwywiad] oraz innych kluczowych, jak propaganda, cenzura, sprawy zagraniczne, aparat partyjny itp.]. Jak tym razem przebiegał proces zmiany nazwisk i tworzenie kolejnej nowej warstwy „inteligencji polskiej” informuje nas postkomunistyczne pismo „Przegląd” z 7 marca 2008 r. [zob. też [http://wiadomości.onet.pl/1473976,1292,1, czy\\_marzec\\_1968\\_r\\_byl\\_nieuchronny](http://wiadomości.onet.pl/1473976,1292,1, czy_marzec_1968_r_byl_nieuchronny)]. I dowiadujemy się tam - cytuję:

*»Gomułka był postacią niepopularną wśród żydowskich komunistów w PPR. Jeden z przywódców żydowskiej sekcji etnicznej w PPR [tzw. Frakcji PPR], Grzegorz Smolar, zarzucał mu opór wobec repatriacji polskich Żydów z ZSRR w 1945 roku, umniejszanie znaczenia walk w getcie warszawskim, podkreślanie monolityczności etnicznej Polski Ludowej.*

*Hersz Smolar, który przyjechał z ZSRR do Polski latem 1946 r., tak opisał w swoich wspomnieniach procedurę zmiany nazwisk towarzyszom pochodzenia żydowskiego: „Zalman [Zygmunt] Kratko przedstawił mnie Zofii, tak po domowemu nazywano żonę Gomułki, która pracowała wtedy w wydziale kadr [KC]. Wówczas już wiedziałem o swoistym procederze chrztu [hebr. Szmad], który odbywał się właśnie w tym wydziale. Dotyczył on żydowskich działaczy komunistycznych, o których się martwiono. Na wszelki wypadek zmieniano im imiona i nazwiska na brzmiące po polsku, czyniąc z nich czystych rasowo Polaków. Prawdopodobnie z żydowskiego środowiska pochodziło żartobliwe określenie takich działaczy mianem »POP«, skrót od słów »pełniący obowiązki Polaka«.*

Po tej operacji zmiany nazwisk otrzymaliśmy parę dywizji nowych „czystych” Polaków; nowej przyszłej „polskiej inteligencji” i „autorytetów moralnych”, gotowych do sprawowania władzy w Polsce. Kiedy po latach, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku powiedział publicznie, że wśród doradców NSZZ „Solidarność” ponad 80% stanowili Żydzi i że więcej ich było tam niż po stronie „rządowej”, mógł zapomnieć o karierze politycznej w III RP po 4 czerwca 1989 roku. Za ujawnienie tego faktu dostał posadę radcy handlowego poza granicami Polski. No dobrze, ale co stało się z potomkami tych „POP”? Ilu dzisiaj mamy takich nowych „POP”? Oto pytanie! Spróbujemy znaleźć na nie odpowiedź później.

Pierwszy po II wojnie św. ambasador włoski w Polsce, Eugenio Reale, *nota bene* komunista włoski, donosił w 1946 roku, w swych raportach, że w „dzisiejszej Polsce nie ma antysemityzmu”. Żydzi biorą udział we władzy i mają drogę otwartą do wszystkich stanowisk państwowych, dodaje przy tym, że takiej otwartej drogi do stanowisk państwowych nie mieli rdzenni Polacy... W swym „Raporcie”, datowanym „30 czerwca 1946” donosi, że - cytuję:

*„Bez względu na poparcie jakiego udziela rząd polski Żydom oraz fakt, że wielu z nich wchodzi w skład samego rządu lub zajmuje wysokie stanowiska w różnych działach administracji kraju, powinny nasuwać przypuszczenie, że Żydzi polscy mają raczej więcej danych na to, by pozostać w Polsce niż wyjeżdżać. Tymczasem sprawa przedstawia się na ogół inaczej”.*

Pisze przy tym, że dawna polska klasa polityczna [tzw. „uprzywilejowana”], tzn. „klasa właścicieli ziemskich, wojskowych i funkcjonariuszy, którzy pozbawieni zostali urzędów i majątków, usiłuje obecnie zarabiać na życie prowadząc różne drobne przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe [środki transportowe, pośrednictwo, restauracje itd.]; wchodzi ona w ten sposób w sferę działania, która była monopolem Żydów przed wojną”.

Jak już wcześniej wspominałem, wielu Żydów z tych ponad 250 tysięcy [niektóre źródła operują liczbą ponad 300 tysięcy], którzy przybyli trochę później ze Wschodu w ramach tzw. repatriacji, wyjeżdżało dalej na Zachód, lub później do Izraela. E. Reale pisze, że - cytuję:

„Gdy niedawno zapytano jednego z Żydów dlaczego postanowił wyjechać z Polski, odpowiedział: - kiedy w Polsce Żydzi handlowali a nie-Żydzi rządili można było w niej żyć, lecz teraz gdy Żydzi rządzą, a nie-Żydzi handlują to lepiej z niej wyjeżdżać” [zobacz: Eugenio Reale, „Raporty - Polska 1945-1946”, seria „Dokumenty” nr. 24, wyd. Instytut Literacki, Paryż, 1968, str. 209-210].

W końcu 1944 r. jeden z ówczesnych przywódców komunistycznych, E. Ochab, zaniepokoił się małą ilością robotników w szeregach PPR. Zwłaszcza, dawał się odczuć brak robotników folwarcznych. „*Tym ludziom trzeba dać szansę awansu społecznego*” - mówił Ochab.

Rozpoczęto kampanię agitacji i naganiania do PPR robotników folwarcznych. Chodziło o to, by tym zabiegiem przypisać partii jakieś polskie korzenie, że w partii są też Polacy. W ten sposób położono podwaliny pod frakcję tzw. „Chamów” w łonie PZPR, którzy „objawili” się w 1956 r. Robotnicy ci, w przytłaczającej większości byli analfabetami, toteż otrzymywali z tej racji niższe, szeregowy, tzn. niedecyzyjne, stanowiska w milicji, w ORMO, w służbie więziennej, w aparacie partyjnym, i innych organach władzy „ludowej”, gdzie nie była wymagana umiejętność pisania i czytania. A sztuki czytania i pisania uczyli ich później, w chwilach wolnych od zadań. Zaś ci, którzy umieli trochę czytać i podpisać się, obdarzano stanowiskami, np. wicestarostów, strażników więziennych, gońców w biurach, podoficerów w UB i w innych resortach siłowych. Jako przykład, można tutaj przytoczyć Mariana Cimoszewicza [Goldsteina], ojca Włodzimierza Cimoszewicza, który po tzw. „okrągłym stole” był marszałkiem Sejmu i kandydatem na prezydenta „III RP”. Marian [ojciec] Cimoszewicz, po okresie kolaboracji z bolszewikami w Białymstoku, zrobił po 1945 roku szybką karierę w zbrodniczej Informacji Wojskowej. W tym okresie aresztował wielu oficerów AK, wyrzucając ich na margines społeczny. Ilu z nich poniosło śmierć, tego dokładnie nie wiadomo. Kiedy dokonywał tych aresztowań, miał stopień majora, wykształcenie żadne. Maturę zdawał w 1957 roku.

Rozdawanie stanowisk w administracji i w partii rozmaitym nieznanym elementom spowodowało, że już w 1945 r. dały się słyszeć szeroko głosy, iż PPR należy „prześwietlić rentgenem” i połowę członków po prostu wyrzucić z partii, ponieważ „niedorośli jeszcze poziomem swego uświadomienia, aby być członkiem partii”. W związku z tym powołano „Komisję Kontroli Partyjnej”. Komisja ta miała dużo roboty - pisze wspomniany J. K. Kwiatkowski w swej książce. Przystąpiła do pracy w czerwcu 1945 r. i w ciągu pięciu miesięcy otrzymała 829 skarg oficjalnych. W tej liczbie było m.in. za szaber, za kradzież, łapówki, rabunek itp. 329 spraw, za nadużycie stanowiska 52, za współpracę z okupantem hitlerowskim 61, za prowokację 15, za „sypactwo” 122 i wiele innych 199.

Jakiemu gatunkowi ludzi rozdawano stanowiska?

Tu dla przykładu: Gestapowiec, Artur Jastrzębski vel Ritter pracował w warszawskim Sonder Komando. Po wojnie został dyrektorem departamentu w UB. Następnie szefem departamentu kontrwywiadowczego, potem był attache wojskowym w Rzymie [zob. „Kultura” paryska, Nr. 6/273 1970 r.].

Inny przykład przytaczają, Piotr Głuchowski i Marcin Kowalski: „*Pomiędzy 18 a 20 stycznia [1945 r. - dopis. W.G.] w Aleksandrowie pojawili się wysłannicy rządu lubelskiego z Nachnumen „Antkiem” Alsterem na czele - żydowskim komunistą z Rzeszowa, późniejszym wiceministrem spraw wewnętrznych i posłem. Zorganizowanie władzy ludowej zajęło mu kilka godzin. Przedwojenny burmistrz który zgłosił się do pracy, został pogoniony. Jego następcą „Antek” mianował niepiśmiennego Franciszka Pawlaka - przed wojną robotnika sezonowego, złodzieja i gwałciciela, skazanego na 8 lat więzienia za napad. Funkcję komendanta posterunku MO objął inny złodziej - Mateusz Pawlak, brat nowego burmistrza, znany wśród lokalnej bandyterki jako „Mateusz” lub „Kulos”. Sam wypisał sobie legitymację, na dole dopisując: »posiada broń krutkom«.*

- *Jak widać, umiał pisać, znał też parę słów po niemiecku. - Dr Tomasz Krzemiński, historyk PAN, opowiadając nie przestaje chodzić po niewielkim gabinecie - przed wojną „Mateusz” pił, kradł i kręcił się wśród komunizującego lumpenproletariatu Aleksandrowa i Włocławka.*

W drugiej połowie lat 1940-tych i w latach 1950-tych krążyła anegdota, ukazująca rodowód i korzenie dzisiejszych elit z genami polskich szumowin: „*Do ministra, do domu, telefonuje kobieta. Słuchawkę podnosi żona i pyta, kto mówi, a na odpowiedź, że to koleżanka pana ministra ze szkolnej ławy, żona wybucha: a wydałaś się ty k...., minister do żadnych szkół nie chodził*”.

Następny przykład ukazuje nam okoliczności rodzenia się nowych „elit” PRL-owskich i „III RP”, żona czołowego żydowskiego ideologa PZPR-owskiego, Romana Werfla, w rozmowie z żoną innego bandziora żydowskiego, wicepremiera Hilarego Minca:

„*Obie panie, to jest Julia Mincowa i Edda Werfel, utrzymują stosunki towarzyskie i prowadzą często dosyć nieostrożne rozmowy. Towarzyszka Julia skarżyła się pewnego dnia, że nie może dostać kucharki. Na co Edda z miejsca*

odpowiedziała: „Cóż w tym dziwnego skoro wszystkie kucharki zostały żonami ministrów” [zob. „Mówi Józef Światło”, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1985, str.41].

Cytowany wcześniej autor pracy „Komuniści w Polsce” pisze, w innym miejscu [str. 82], że:

„**Największa słabość PPR polega na tym że jest ona mozaiką najróżnorodniejszych elementów podlego gatunku moralnego, których przyciąga i łączy jedynie władza oraz przywileje i korzyści z nią związane**”. Coś w tym musi być, bo przyglądając się bliżej dzisiejszym tzw. „elitom” pookrągłostołowym, dziedzictwo tych właściwości rzuca się w oczy nad wyraz ostro. Ale oni sami tego nie dostrzegają. Zapewne nie mają do tego predyspozycji z powodu odziedziczonego po rodzicach ograniczenia intelektualnego, mentalności Żyda, opryszka i koniokrada.

CDN

Władysław Gauza, Elity III RP – Oslo, Wrzesień 2011

## KRYZYS, ŻYDZI, POLSKA - CZĘŚĆ II (ostatnia)

### REAKTYWACJA PARADISE JUDEAORUM

„**By 2050 Poland will become an economic powerhouse with Polish Jews as its driving force**”, co w tłumaczeniu polskim znaczy:

„**Przed 2050 rokiem Polska będzie ekonomiczną potęgą z polskimi Żydami jako siłą napędową**”.

Nie jest to przepowiednia wróżki, ani też wizja jasnowiedza. Jest to tytuł artykułu żydowskiego dziennikarza Gazety Wyborczej, niejakiego K. Geberta vel Dawida Warszawskiego [takim nazwiskiem podpisywał teksty w drugim obiegu w latach „Solidarności”, 1980-81], jaki ukazał się w październiku 1998 r., w wydawanym w USA, miesięczniku „Moment”.

Nie wiem, czy Polska stanie się potęgą według przewidywań Żyda Geberta? To teza mocno wątpliwa, ponieważ, jak pokazuje historia tego ludu, nie jest on w stanie stworzyć sprawny organizm państwa z możliwością jego rozwoju... Natomiast znakomicie pasożytuje na organizmach państw innych narodów doprowadzając je całkowicie do ekonomicznej i politycznej ruiny. Chyba, że takie żydowskie państwo uzyska zewnętrznego sponsora, jak współczesny nam Izrael, którego funkcjonowanie sponsorują amerykańscy podatnicy, ale także państwa wierzyciele - żydowskich banków w USA. Z powodu upadku USA [“Kryzys, Żydzi, Polska” cz.1] sponsorowanie to przestanie być możliwe. Światowe żydostwo i władze Izraela stają przed poważnym dylematem, którego powszechne żydo-media, także w Polsce, już nie ukrywają. Jego rozwiązanie może być naszą narodową tragedią. Jednak w jednej kwestii Żyd Gebert miał rację i trzeba się z nim zgodzić - **to kwestia zażydzenia Polski**. Zażydzenie całej polskiej polityki, całej administracji państwa, a nawet hierarchii KK w Polsce oraz życia gospodarczego [lista tzw. najbogatszych Polaków - bez Polaków!] jest dzisiaj faktem niezaprzeczalnym.

Niezależnie od tego, czy nowe państwo żydowskie zostanie w przyszłości - i raczej w dalszej niż w bliższej - zlokalizowane i powołane do politycznego życia na ziemiach polskich, czy będzie to tylko nadal jakaś hybryda o nazwie RP, ale z żydowską władzą [taka istnieje już od 1980 roku] i z żydowską dominacją, musi jednak poprzedzić je przygotowanie nie tylko miejsc zakwaterowania dla Żydów z Izraela [w każdym naszym mieście i miasteczku czekają już nowe, wolne mieszkania, domy, osiedla], ale całej infrastruktury prawnego systemu państwa. Mogą to wykonać jedynie władze żydowskie RP.

Dlaczego właśnie Polskę spotyka „szczęście” ponownego zasiedlenia przez Żydów? Odpowiedź, znajduje się na kartach historii. Polska jest kolebką światowego żydostwa. Ostatnie kilkadziesiąt lat Polskę zamieszkiwało 70-80% światowej populacji Żydów. I dzisiaj, wbrew kłamliwym oświadczeniom władz, poza Izraelem i USA ... spośród pozostałych państw świata, to właśnie Polskę zamieszkuje najwięcej obywateli pochodzenia żydowskiego.

Żydowskie rojenia które miały charakter poważnych zabiegów politycznych tworzenia własnego państwa na polskich ziemiach, powinny być dla nas wystarczającym sygnałem alarmowym do zablokowania tej zbrodniczej inicjatywy i do odzyskania państwa dla Polskiego Narodu.

### **Polityka przekształcania Polski w państwo z żydowską dominacją trwa od 1980 r.**

Ilu Polaków współcześnie zdaje sobie sprawę, że **granica między Polską i Niemcami od 1995 r. nie posiada żadnego umocowania prawnego, ani obustronnego, ani tym bardziej międzynarodowego traktatu. W konstytucji RFN zapisana jest jako obowiązująca, między Polską a Niemcami granica z roku 1937**. 2 mln Polaków w RFN nie posiadają statusu mniejszości. Taki status posiada 150 tys. Niemców w Polsce. Pomijam już brak odszkodowań dla Polski za drugą wojnę światową, pomijam także bezczelne roszczenia Niemców [faktycznie Żydów z RFN] - tylko pozornie państwo RFN nie uczestniczy w tych roszczeniach.

### **Żydowska polityka PO i PiS**



Przypomnijmy sobie, kto negocjował, podpisał i ratyfikował traktat lizboński z UE? Tak, nie kto inny, tylko L. Kaczyński - można, więc przyjąć, że PiS. A była to jedyna znakomita polityczna okazja do postawienia twardego warunku Niemcom: podpiszemy traktat lizboński ale przedtem musimy podpisać traktat o granicy na Odrze i Nysie między Polską a Niemcami i cała UE musi go ratyfikować oraz traktat o równoprawnym statusie mniejszości. (Pomijam kwestie odszkodowań wojennych i “niemieckie” roszczenia, co nie oznacza rezygnacji ze stawiania tej politycznej kwestii) L. Kaczyński, mimo werbalnie tworzonej iluzji, dbałości o narodowy polski interes i twardej postawy wobec Niemiec, działał zgodnie z wytycznymi syjonisty Z. Brzezińskiego: „Polska musi mieć dobre stosunki z Niemcami”. A zatem zarzut w stosunku do PO politycznej uległości wobec Niemiec traci rację bytu, ponieważ PiS realizuje tu identyczną jak PO politykę zgodną z nakazami światowego żydostwa.

Każdy żydorząd RP kosztem Polski i Polaków zrobi wszystko, żeby stosunki z Niemcami były korzystne dla Żydów i przekładały się na niemieckie wsparcie dla żydowskich rządów w Polsce [stąd także finansowe wsparcie niemieckich fundacji dla partii Tuska, KLD, poprzedniczki PO].

W kwestiach gospodarczych podobnie: PiS zmniejszył podatki najbogatszym [PO chciało liniowego - różnica jest, ale nie istotna]. Zatem i jedni i drudzy [również SLD - obniżenie CIT, AWS] tworzyli preferencyjne warunki dla dużych firm finansowych z żydowskim kapitałem. Ani PiS, ani PO nie odnoszą się do fundamentalnej dla gospodarki państwa kwestii własności i funkcjonowania systemu bankowego w Polsce. Obecnie system ten - umożliwia zadłużanie Państwa i transfer kapitałów na rzecz żydowskiej finansjery anglosaskiej i europejskiej. Za wszystko płaci polski podatnik - Polak jest zwyczajnie okradany w zgodzie ze stanowionym przez żydo-władzę prawem.

W obliczu przewidywanego przez syjonistów upadku USA oraz „zmian” na Bliskim Wschodzie, które przebiegły inaczej niż zorganizowali i zaplanowali je syjoniści z USA oraz w obliczu wyłaniających się nowych światowych potęg, egzystencja Izraela na palestyńskiej ziemi, stoi pod znakiem zapytania. Ponadto, wątpliwości co do tej egzystencji potęgują jeszcze wspomniane ekonomiczne koszty utrzymania Izraela przez podatników USA. Na dłuższą metę, jest także nie do utrzymania proceder - okradania państw arabskich z ich bogactw naturalnych przez anglosaskie koncerny z żydowskim kapitałem. A zatem, i czynnik polityczny egzystencji Izraela na obecnym obszarze straci rację bytu. Wiele, więc wskazuje na to, że państwo to będzie musiało zmienić swoje położenie geograficzne. Oczywiście nie istnieją oficjalne publikacje potwierdzające powyższą hipotezę, choć podobne obawy wyrażają już publicznie nawet politycy PO. Natomiast możliwe są, i potrzebne spekulacje oparte na politycznych faktach, które pośrednio, poprzez logiczną polityczną analizę wskazują na wysoki stopień prawdopodobieństwa takiej właśnie hipotezy.

Można przypuszczać, że złożona w 2006 roku premierowi Izraela, A.Szaronowi, przez prezydenta Rosji, W.Putina, propozycja przeniesienia państwa Izrael na ziemię starożytnego państwa chazarskiego nie zostanie zaakceptowana. Bowiem, taki nowy Izrael znajdowałby się całkowicie wewnątrz obszaru państwa rosyjskiego. Państwa, które jak się wydaje, częściowo wyeliminowało żydostwo z rosyjskiej polityki.

Na bardzo poważne potraktowanie zasługuje fakt wspólnych posiedzeń w Izraelu parlamentów: Niemiec i Izraela oraz Polski i Izraela. Czemu służyły posiedzenia tych właśnie parlamentów? Jeśli zasadne jest jeszcze przypuszczenie, że parlamenty Niemiec i Izraela - poruszały ważne kwestie polityki światowej - Niemcy, to przecież główny decydent w UE, w tej chwili, to kraj zamieszkania najbogatszego w kontynentalnej Europie żydostwa, a Izrael jest państwem stowarzyszonym z UE. A więc rozmowy Żydów izraelskich z sejmem RP - państwa bez żadnej rangi politycznej, militarnej, gospodarczej, państwa likwidującego swoją suwerenność, jednego z najbiedniejszych państw Europy, w takim kontekście nie mogą mieć najmniejszego sensu politycznego. A zatem, kontekst owych parlamentarnych wspólnych obrad [niemieckiego-izraelskiego, polskiego-izraelskiego] - musiał być inny. A, więc jaki?

Trzeba tu przypomnieć wydarzenia z przełomu 2011 i 2012 roku, które przez powszechne żydo-media oraz przez syjonistycznych polityków zostały zbagatelizowane. Chodzi o wypowiedź żydowskiego malarza z Niemiec, a więc artysty, ale czy można go lekceważyć? Malarz z Niemiec - to oczywiście zbieg okoliczności - zgłosił postulat **przeniesienia Izraela na terytoria dawnego NRD i naszych Ziemi Piastowskich**. Drugie wydarzenie to berliński kongres **Ruchu Odrodzenia Żydów w Polsce, który zgłosił postulat wprowadzenia języka hebrajskiego w Polsce, jako drugiego języka urzędowego** oraz **żądanie powrotu 3 mln Żydów do Polski**, wprowadzenia dla nich ulg podatkowych itp. Ruchowi Odrodzenia Żydów przewodniczy niejaki S.Sierakowski z żydowskiej Krytyki Politycznej - Stowarzyszenie Wierni Polsce Suwerennej, jako, że jest narodowe nie może od trzech lat uzyskać w RP sądowej rejestracji! Zarówno malarz i żydowski kongres nie posiadają rangi politycznej, ale czy szowinistyczne żydowskie postulaty, zgłaszane w pozornie nie poważny sposób, powinniśmy bagatelizować? Czy ich żądania nie były sondowaniem reakcji polskiego społeczeństwa z jednoczesną próbą osławiania Polaków z taką wizją - wizją katastroficzną dla Polaków?

**Pamiętajmy!** W XX wieku Żydzi czterokrotnie występowali przeciw polskim ambicjom restytucji państwa. Przed 1915 r. podejmowali polityczne negocjacje z Niemcami n/t stworzenia na polskiej ziemi państwa żydowskiego. Już 19.11.1918 r. skierowali do J. Piłsudskiego żądanie powołania całkowitej autonomii żydowskiej mniejszości w II RP. Zaraz po wybuchu II wojny światowej była rozważana żydowska propozycja stworzenia państwa żydowskiego ze stolicą w Lublinie. W 1944 żydo-bolszewia dążyła do powołania na terytorium Polski Żydowskiej Republiki Rad i włączenia jej do ZSRR. To wszystko są fakty historyczne [„Judeopolonia” I i II dr. A. L. Szcześniak].

### **Ochrona Żydów w Polsce - Prawa Żydów**

Od XVII wieku Żydzi w Polsce cieszyli się większymi swobodami obywatelskimi niż Polacy. Gwarantowały je nadawane Żydom przez kolejnych władców przywileje. Lobbing był wtedy jeszcze pojęciem nieznanym, a więc przywileje kupowano pewnie za tęgie łapówki. Analogiczna sytuacja istnieje także współcześnie. Powstałe w 1980 r. żydo-rządy, po obaleniu polskich władz PRL w wyniku strajków lipcowych [w lubelskiem], i sierpniowych, zorganizowanych przez żydowskich potomków żydo-bolszewii [m.in. z KOR-u] rządzącej do 1956 r., w 1987 roku zlikwidowały specjalne jednostki MO do ścigania przestępstw gospodarczych. W 1989 r. usunięto z kodeksu karnego zapisy - o odpowiedzialności majątkowej przedstawicieli państwowej administracji za przestępstwa gospodarcze. Umożliwiono, zatem na ogromną skalę grabież majątku narodowego i prywatnego Polaków. Na początku lat 1990-tych sejm przyjął ustawę zwalniającą Żydów z wszelkich opłat sądowych [opłaty przerzucono, więc na polskiego podatnika]. W 1997 roku wprowadzono ustawę o zwrocie Żydom ich mienia komunalnego z przed 1939 roku.

Od 1990 r. żydo-władza w Polsce z pietyzmem likwiduje wszelką polską działalność gospodarczą, nawet tę najskromniejszą w postaci drobnego handlu czy usług gastronomicznych.

Żydzi niepodzielnie panują w mediach, nawet w mediach kościelnych. Zawładnęli tym, co dla kamuflażu nosi jeszcze miano polskiej kultury. Mimo, że kulturę żydowskiej mniejszości ustawowo wspiera państwo, Żydzi przejmują samorządowe dofinansowania do zakładanych przez siebie stowarzyszeń i organizacji, których tworzenie przez Polaków jest blokowane. Nawet polityka KK, zwłaszcza po 1990 r., jest promocją żydostwa, co przestaje dziwić wobec faktu, że znakomita większość Episkopatu Polski posiada żydowskie korzenie.

Czy to przypadek, że żydo-władza RP doprowadziła do demograficznego załamania przyrostu naturalnego wśród Polaków? Czy to przypadek, że polityka żydo-rządów wymusza na Polakach, zarobkową emigrację? Czy znajdujące się w każdym polskim mieście i miasteczku nowe, niezamieszkałe osiedla czekają na polskich lokatorów, gdy 80% Polaków nie posiada żadnych oszczędności?

Nigdzie w Europie poza Polską, Żydzi nie znajdują lepszych warunków dla swojej egzystencji... W każdym europejskim społeczeństwie, za wyjątkiem Polski, zetkną się z wyjątkowo silnym antysemityzmem [prawidłowo: antyjudajzmem] do zabójstw włącznie. A paradoksalnie, to Polakom zarzucają antysemityzm, choć to właśnie Żydzi wymordowali w latach 1944-1956 kilkaset tysięcy Polaków. W latach 1980-tych mordowano nawet patriotycznych polskich księży. Te zbrodnie obciążają SB PRL, ale mało kto wie, że po 1980 r. SB była już mocno opanowana przez żydostwo. Ostatecznego oczyszczenia SB z polskiego elementu dokonano już po 1989 r. [tzw. komisja A. Macierewicza].

Znaczącą rolę w mentalnym obezwładnianiu Polaków odegrał, zwłaszcza po 1978 r. - KK. Wielbiciel JPII nic nie wie o jego częstych i bliskich kontaktach z żydowskim KOR-em, które rozpoczął jeszcze jako bp K. Wojtyła. Polak nie widzi i nie rozumie, a nie rozumie, bo nie zna historii swojego państwa, ogromnych szkód, jakie przysporzyła i przysparza Narodowi Polskiemu mniejszość żydowska. Za usypianie narodowej świadomości Polaków winą największą należy obciążyć KK, a nie powszechnie żydo-media, którym to polskie społeczeństwo z zasady i tak nie ufa. To sternicy KK, przede wszystkim JPII indoktrynujący podstępnie Polaków, szeroko otwierali drzwi żydowskiemu kapitalizmowi w Polsce, i wszystkiemu, co łączy się z żydostwem. Pamiętajmy też o dniach judaizmu w polskich kościołach i wiedźmy, że w synagogach nie ma dni katolicyzmu.

*[Pamiętajmy również, że to JPII, jako autorytet dla Polaków, bardzo pozytywnie wypowiadał się na temat Unii Europejskiej i jej struktur, co skutkowało głosowaniem Polaków za wejściem Polski, podczas referendum unijnym.*

*Przemawiając na placu Świętego Piotra w Watykanie [18 maja 2003], w którym Jan Paweł II - jak podkreśla abp Muszyński - „bardzo wyraźnie wskazał na to, że miejsce Polski jest w strukturach UE”. I dalej - „Jestem przekonany że słowa papieża będą miały ogromny wpływ na postawę ludzi wierzących, katolików”. I dalej abp Muszyński - „Wielu mówiło: skoro papież tak jednoznacznie się wypowiada, nie wypada nam nic innego, jak iść za jego głosem”.*

*Nasuwa się tu pytanie: czy, jako głowa Kościoła Katolickiego nie wiedział - czym jest UE; kto był założycielem tejże UE; i do czego zmierza ten „kosmiczny twór”? - Jeżeli człowiek na najwyższym stanowisku Kościoła Katolickiego, nie rozumie*

tej „koronkowej” polityki, a prowadzonej przez sanhedryn od samego początku powstania tego „tworu” - to co to ma świadczyć o naszej religii? - St. Fiut]

A zaczęło się w 1979 r. wielkim wołaniem o nową ewangelizację w duchu judeochrześcijańskim: “nie lękajcie się” wołał wielki JP II. JP II przebił później prymas H. Muszyński uświadamiając nas, iż jesteśmy żydo-katolikami. Między Bogiem a prawdą, ten pasterz polskiej owczarni miał niestety rację. Później poszło już szybko. Symbolem nowej ewangelizacji są trzy krzyże przed bramą Stoczni Gdańskiej - krzyże stoją, ale stoczni już tam nie ma... Tak oto państwo Polaków kończy swój byt... Żydo-władza sprzedała nawet nasze zasoby naturalne, także te nie odkryte. Paradise Judaeorum na naszej polskiej ziemi, znajduje się w fazie budowy solidnych fundamentów, a oglupieni i omamieni europejskością i religijnymi symbolami Polacy licytują się którzy zdrajcy lepiej przysłużą się Polsce, żydowskie PiS, czy żydowskie PO? Już lepiej przysłużyć się nie mogli. Tak oto sprawdzają się słowa poety J. Kochanowskiego: “Nową przypowieść Polak sobie kupi, że przed szkodą i po szkodzie tak samo głupi” - “Pieśń o spustoszeniu Podola”.

### **Wykorzystać upadek żydowskiego kapitalizmu to narodowy obowiązek**

Trzeba jednak zdać sobie sprawę, że w obliczu nieuchronnego upadku syjonistycznych USA i UE, rządzące w Polsce żydostwo zrobi wszystko, żeby utrzymać władzę nad Polakami. Nie można wykluczyć, że w zmieniającej się sytuacji żydo-władza RP będzie dążyła do jednoczesnego uzależnienia Polski od Niemiec [co faktycznie już nastąpiło wcześniej] i także od Rosji, zapewniając sobie w ten sposób dalsze rządy nad Polakami przy wsparciu tych dwu państw. Dla Rosji jest bez znaczenia, że taką nową politykę będą realizowały żydo-rządy RP, a nie polskie rządy narodowe.

Nie wygramy polskiej sprawy w ulicznych marszach i manifestacjach, czy poddając się sterowanym przez żydostwo „patriotycznym” zrywom [bardzo umiejętnie prowadzonym]. Wszystko to służy jedynie kanalizowaniu społecznego niezadowolenia i tworzeniu iluzji, że oto pojawią się nowe rządy, które naprawią RP. Ta iluzja, tworzona przez agendy żydo-władzy pada często na podatny grunt. Kupuje ją w ciemno - Polak-patriota. Ale nam dzisiaj bardziej od niefrasobliwego, nie wymagającego żadnego wysiłku, uczucia miłości do Ojczyzny, potrzeba racjonalnego o niej myślenia, myślenia politycznego, narodowego - myślenia w interesie suwerennego Narodu i suwerennego Państwa. Potrzebujemy nudnej i mozolnej, codziennej pracy nakierowanej na tworzenie narodowego ruchu, który dzięki swojej sile społecznego zaangażowania będzie w stanie przejąć kontrolę nad procesem wyborczym i usunąć obóz żydo-władzy. Nie ma innej drogi do suwerennej Polski. Wygrać może jedynie siła. Militarnej siły nie posiadamy, a więc wszelkie uliczne rozruchy, które bardzo łatwo sprowokować, a które mogą się skończyć dla nas przegraną. Jediną siłą, którą realnie możemy przeciwstawić, to liczebność zorganizowanego polskiego ruchu narodowego. Takiego właśnie naszego zorganizowania najbardziej boi się żydostwo, a nie manifestacji i marszów z krzyżami. Taką siłą musimy stworzyć. Jeżeli tego zadania nie wykonamy - to tym samym pozwolimy na rozpanoszenie się w Polsce Paradise Judaeorum.

Dariusz Kosiur

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2012/10/05/kryzys-zydzi-polska-cz-2/>

### **BANKOWY TYTUŁ EGZEKUCYJNY POZWALA NA SPRAWOWANIE WŁADZY W POLSCE**

Rozmowa z Jerzym Bielewiczem prezesem stowarzyszenia “Przejrzysty rynek”:

**- Dlaczego bankowy tytuł egzekucyjny jest tak niebezpiecznym narzędziem?**

- Daje on realną władzę. Realną władzą jest decydowanie o czyimś bogactwie, o czyjejś własności. Narzędzie i uprawnienie jakim jest bankowy tytuł egzekucyjny, daje ogromne możliwości bankowi - władztwo nad ludźmi - nad tymi którzy sprawują władzę, nad urzędnikami, koncernami medialnymi. Stąd styk polityki, bankowości i mediów jest newralgicznym miejscem. **Jeśli bankowiec ma przewagę nad właścicielem pisma, decydem, czy urzędnikiem państwowym to ci, nawet bez powiedzenia tego głośno i tak poddadzą się jego woli.**

Usytuowanie bankowego tytułu egzekucyjnego i procedury, które rządzą tym przywilejem banków, są zabójcze dla polskiej gospodarki. **Stąd dysproporcja w aktywach banków, gdzie polskie firmy stanowią 15 procent aktyw, a 40 proc. to klienci indywidualni. W zdrowej gospodarce powinno być na odwrót. Stąd nie trudno zgadnąć że polski mały i średni przedsiębiorca, po prostu boi się finansować swój rozwój pieniędzmi z banku.**

Koronnym dowodem są perypetie przedsiębiorców i projekty, które przedstawiają niektóre banki, nie licujące z instytucjami zaufania publicznego. Jak choćby utajniony przez Pekao SA projekt Chopin czy fala sprzedaży opcji walutowych w 2007 i 2008, które doprowadziły tysiące przedsiębiorstw na skraj bankructwa. Tutaj uwaga, w sądach przedsiębiorcy co prawda wygrywają w sprawie opcji. Ale trzeba podkreślić że przecieź niewielu przedsiębiorców dotrwało do tego momentu. **Znakomita większość, szantażowana właśnie bankowym tytułem egzekucyjnym i komornikiem - widząc widmo bankructwa, podpisała zawczasu ugody.** O tym się głośno nie mówi, ale banki mając w

ręku takie narzędzie jak bankowy tytuł egzekucyjny, po prostu stawiają przedsiębiorców pod ścianą. Bo jeśli go użyją, przedsiębiorca nie ma żadnej obrony. Przy tym, co także trzeba podkreślić, dochodzi do olbrzymich nadużyć.

Banki każą każdemu kredytobiorcy podpisać dobrowolne poddanie się egzekucji. To jest integralna część umowy, bez podpisania takiej klauzuli nie dostaniemy kredytu w banku.

**- Jakiego rodzaju są to nadużycia?**

- Dłużnik dowiadyuje się o działaniach wierzyciela, dopiero gdy bank zajmuje mu konta. Sąd nie może podważyć dokumentów przedstawionych przez bank, bo one wobec prawa są dokumentami urzędowymi. A zdarza się nawet, że **banki przedstawiają dokumenty ze sfalszowanym podpisem klienta lub gwaranta. Tyle że sąd - w drodze zażalenia - nie ma prawa uwzględnić tego zarzutu.** Tylko sprawdza, czy klient złożył dobrowolną zgodę na poddanie się egzekucji czy też nie. A to czy jego podpis jest prawdziwy czy nie, to już sprawa „merytoryczna”. Oczywiście że możemy założyć sprawę w sądzie cywilnym ale procedura trwa bardzo długo.

**I nawet jeśli sfalszowano podpis, ale przedsiębiorcy grozi zamknięcie firmy to i tak stara się jednak dogadać z bankierem. Firma może więc ulec szantażowi banku, choć racja jest po jej stronie.**

Banki nadużywają swojej władzy, mają przywilej - bankowy tytuł egzekucyjny, który stawia je ponad konstytucją i sądami. I wykorzystują ten przywilej na wiele sposobów. Np. w zapisie o poddaniu się egzekucji, kwota, do jakiej przedsiębiorca poddaje się egzekucji może być większa od kwoty samego kredytu. - **Rekordzista podpisał umowę na kredyt konsumpcyjny na 3 tys. zł i zgodził się, że bank może egzekwować dług do 10 lat do kwoty, uwaga - do 100 tys. zł!**

Co więcej, banki często nie wystawiają tytułu egzekucyjnego od razu, bo inne zapisy prawa, pozwalają im naliczać odsetki bankowe, które są wyższe od odsetek ustawowych. W momencie gdy banki wystawiają tytuł egzekucyjny i otrzymują natychmiastową klauzulę wykonalności mogą naliczać tylko odsetki ustawowe. Gdy klient zaciąga kredyt konsumpcyjny na 19 proc. to bank w każdej chwili może zażądać odsetek karnych przez 10 lat. Gdy w końcu, zdecyduje się na wystawienie bankowego tytułu egzekucyjnego zażąda 2,5-krotności tych 19 proc., czyli przeszło 40 proc. To o wiele więcej niż zakłada ustawa antylichwiarska. A więc, jak widać, banki grają tym przywilejem, i mogą egzekwować wielokrotność kredytu, który same przyznały.

Banki wykorzystują swoją przewagę nad klientem indywidualnym czy przedsiębiorcom w najróżniejszy sposób. I to budzi sprzeciw.

**To wszystko jest złe dla państwa, bo hamuje gospodarkę. Zmiana przepisów o bankowym tytule egzekucyjnym uwolniłaby niesamowite siły vitalne polskich przedsiębiorców, którzy nie baliby się sięgnąć po finansowanie bankowe.**

Mamy sytuację, gdzie banki żerują na klientach indywidualnych - przypomnijmy stanowią 40 proc. bankowych aktywów, tymczasem firmy - 15 proc. To zupełnie odwrotna sytuacja niż w innych krajach Europy Zachodniej, gdzie banki głównie żyją z finansowania firm. Można powiedzieć, że przy dobrze skonstruowanym prawie bankowym, finansowanie firm daje trzykrotnie większe zyski niż finansowanie klientów indywidualnych. Gdyby polski system bankowy, który obecnie w 70 proc. znajduje się w zagranicznych rękach, nie był nastawiony na drenowanie z kapitału ludzkiego i podtrzymywanie rynku zbytu dla swoich towarów - byłoby odwrotnie. Za te proporcje odpowiada bankowy tytuł egzekucyjny, który sprawia, że nasz przedsiębiorca czuje się „na właściwym miejscu” i jest podporządkowany interesom banków których centrale są zagranicą i które zamiast pilnować lokalnych interesów, pilnują interesów swoich mocodawców za granicą.

**- Jak więc należałoby zmienić przepisy? W którą stronę powinny pójść zmiany?**

- Trzeba zrównać prawa kredytobiorcy z prawami wierzycielami. I wierzyciel powinien podlegać ochronie, jak każdy konsument. Kredyt powinien być dobrem, którego dystrybucja jest chroniona przez nadzór państwa i banki powinny tu być jednym z podmiotów w grze. Prawa wszystkich podmiotów powinny być zrównane.

Te rozwiązania prawne muszą uwzględniać i te oczywiste sytuacje, gdzie istnieją mechanizmy szybkiej egzekucji i sytuacje bardziej skomplikowane jak choćby kredyty hipoteczne na zmienną stopę we frankach szwajcarskich.

Takie kredyty - to narzędzie drenażu naszej gospodarki przez świat finansów. Jeśli ten kredyt rozłożony jest na 30 lat, to jest niemożliwe, by w tym czasie nie było okresu zwiększenia inflacji czy osłabienia danej waluty. Walutowe kredyty hipoteczne, dla Polaka, który zarabia w złotych, to nic innego, jak opcja walutowa.

Banki w świadomości ludzi i zapisach prawa powinny utracić status instytucji zaufania publicznego. Dokumenty wytworzone przez nie, w żadnym wypadku, nie powinny być uznawane za dokumenty urzędowe, których to sąd nie może podważyć. **Banki powinny przejmować na siebie ryzyko za kredyty, których udzielają. Z kolei kredytobiorca powinien brać odpowiedzialność tylko za kredyty do wartości zastawu, niezależnie na ile ten zastaw będzie**

wyceniony w momencie wypowiedzenia kredytu. I oczywiście działalność kredytową, należy rozdzielić od inwestycyjnej. Dzisiaj bankierzy, posługując się tytułem bankowego tytułu egzekucyjnego, czują się jak właściciele firm.

**- Rząd przyjął przepisy wprowadzające elektroniczny bankowy tytuł egzekucyjny. Co ta zmiana może dla nas oznaczać?**

- To, że skala oszustw przy nowych zapisach, może być jeszcze większa niż obecnie.

Możemy mówić o ewolucji bankowego tytułu egzekucyjnego. W 2009 r. wydano ponad 700 tys. takich tytułów. To najsprawniej działająca część systemu państwa i sektora bankowego, która niestety ciągle [jak w czasach stalinowskich] nakierowana jest na wywłaszczanie Polaków z ich własności. **Mimo że bankowy tytuł egzekucyjny wprowadzono już za czasów Józefa Stalina w 1945 roku i miało dokładnie taki cel, to nawet sprzedając sektor bankowy zagranicy nie wyeliminowano go z systemu prawnego.** Czyli praktycznie sprzedano władztwo w kraju, przez sprzedaż takich uprawnień i przywilejów inwestorom zagranicznym.

**To nie przypadek, że tak silna jest pozycja bankowców przy premierze Donaldzie Tusku i że tak wpływowym jest Związek Banków Polskich. Bankowcy czują się panami i nie są nadzorowani, co pokazuje choćby projekt Chopin, gdzie mogą posługiwać się szantażem wykorzystując bankowy tytuł egzekucyjny.**

Ewolucja tego tytułu związana jest z jego zacieśnianiem, w połowie lat 90-tych zeszłego wieku jeszcze rozszerzono jego zapisy, a teraz wprowadza się elektroniczny bankowy tytuł egzekucyjny, który stwarza jeszcze większą przewagę dla banków.

Można powiedzieć tak: bankowy tytuł egzekucyjny to zorganizowana machina wywłaszczania Polaków i przedsiębiorców z ich własności. Dowód, że nasz system bankowy trzyma sztamę z wymiarem sprawiedliwości a oba rozmijają się z interesami państwa i obywateli, jako przedsiębiorców czy klientów banku.

Rozmawiała Izabela Kordos

Za: <http://polonuska.wordpress.com/2012/12/10/bankowy-titul-egzekucyjny-pozwala-na-sprawowanie-wladzy-w-polsce/>

### Filmy: TAJNE ARMIE NATO

Film: Tajne armie NATO: <http://www.youtube.com/watch?v=PBO-dcrv6Q>

Film, który warto obejrzeć. Nie odkrywa całej prawdy, kto stoi za tymi „tajnymi armiami”, ale i tak może być szokujący dla wielu ludzi, którzy sądzą, że NATO reprezentuje tę „lepszą” część świata. Dwa lata temu na swoim blogu zamieściłem streszczenie artykułu Steva Lendmana pod tym samym tytułem, które cytuję poniżej.

Nieprzypadkowe jest to, że 30 listopada 2007 r. w drugim co do wielkości dzienniku włoskim Corriere Della Sera, był prezydent Włoch Francesco Cossiga, oficjalnie oświadczył, że zamachu na World Trade Center dokonali nie arabscy terroryści, a izraelski Mossad z elementami CIA, czyli te same elementy, które kierują „tajnymi armiami” operacji Galdio. To właśnie wywiad włoski za prezydentury Francesco Cossigi i rządów Giulio Andreottiego wyciągnął na światło dzienne operację Gladio. Trudno mieć wątpliwości, że mogło się to odbyć bez czynnego udziału Watykanu i jego sieci.

Tajne armie nie zniknęły. Mają swoją kontynuację w przepoczwarzeniu się w tzw. **Al-Kaide**, czy w europejskie grupy dywersyjne jak **Antifa**. Obserwując to, co się dzieje nie można mieć już żadnych wątpliwości, że mamy do czynienia z wojną przeciwko ludzkości, że całość działań tzw. „elit” - ludzi powiązanych z międzynarodowymi bankierami i satanistyczną strukturą masońsko-syjonistyczną, która zmierza do przejęcia kontroli nad całym światem, a następnie do systematycznego wymordowania większości ludzkości. Zamachy terrorystyczne, które były zaplanowane i wykonane przez te „tajne armie” miały i mają na celu wprowadzenie rządów ultratotalitarnych oraz przejęcie kontroli nad rządami wszystkich krajów.

### TAJNE ARMIE NATO CZYLI KTO JEST PRAWDZIWYM TERRORYSTĄ

Temat jest raczej nieznanym polskiemu czytelnikowi, choć - od kilkunastu lat i my jesteśmy członkiem Paktu Północno-atlantycznego. „Armie” działały w Europie Zachodniej w czasie tzw. „zimnej wojny”, a cała operacja została ujawniona w sierpniu 1990 roku we Włoszech, kiedy to premier tego kraju **Giulio Andreotti** potwierdził ich istnienie przed komisją senacką badającą terroryzm. Zgodnie z tajnym dokumentem wojskowym z 1959 roku, tajne armie miały podwójne zadanie [stąd nazwa operacji - GLADIO - po łacinie miecz z podwójnym ostrzem, obosieczny]: - jako grupy zaplecza [rzekomo] na wypadek sowieckiej inwazji i prowadzenie wojny partyzanckiej na terenach okupowanych przez Sowieców - prowadzenie specjalnych operacji wewnętrznych na wypadek sytuacji nadzwyczajnych.

Jak się później okazało, serie zamachów bombowych, zabójstw czy nawet masakr w krajach europejskich, którym autorstwo przypisywano bojówkom lewicowym - były de facto wykonywane przez osoby powiązane ze strukturami wywiadu wojskowego USA. Afera wyszła na jaw przy okazji przesłuchań w sądzie, w sprawie terroryzmu, gdy sędzia

**Felice Casson** zaczął się dokładniej przyglądać bojówkom prawicowym. W jednym przypadku, w 1972 r., bomba podłożona w samochodzie zabiła trzech Carabinieri. Winę początkowo przypisywano *Czerwonym Brygadam*, jednak okazało się, że zamachu dokonał **Vincenzo Vinciguerra** - skrajnie prawicowy fanatyk. W 1984 r. podczas procesu ujawnił on, że włoskie służby specjalne stały za zleceniem tego zamachu. Z zeznań wynikało, że we Włoszech istnieją tajne siły specjalne, równoległe do służb wojskowych, które się składają zarówno z cywili jak i wojskowych. Vinciguerra dodał, że wszystkie zamachy i masakry dokonane przez te grupy miały na celu zastraszenie opinii publicznej, która w reakcji na terror miała się zwrócić do rządu o działania specjalne w celu poprawy bezpieczeństwa, a to z kolei wprowadziłoby represje wobec obywateli [na potrzeby opinii publicznej - nazywano: wobec lewicowców - TK].

Były dyrektor CIA **William Colby** [później zabity w podejrzanym wypadku samolotowym] w swoich pamiętnikach przyznał, że tajne armie były kreacją CIA i powstały niedługo po II wojnie światowej. Składały się z jak najmniejszych grup zaufanych ludzi. Parlamentarzyści Europejscy w owym czasie, w specjalnej rezolucji ostro skrytykowali te organizacje, które funkcjonowały i prawdopodobnie nadal funkcjonują kompletnie poza prawem, ponieważ ta działalność nie podlega kontroli parlamentarnej. To z kolei rodzi *„potrzebę pełnego dochodzenia na temat ich natury, struktury, celów i innych aspektów”* - czytamy w rezolucji PE. Takie dochodzenia zostały przeprowadzone tylko we Włoszech, Belgii i Szwajcarii. Amerykańska administracja G. W. Busha nie komentowała wyników tych dochodzeń, z obawy, że mogło by to skłócić sprzymierzeńców w planowanej wojnie z Irakiem.

Operacja Gladio jest kontynuacją tzw. CCWU - Clandestine Committee of the Western Union [Tajny Komitet Unii Zachodniej] powołanego po powstaniu NATO w 1949 r., który w 1951 r. został zastąpiony przez Clandestine Planning Committee [Tajny Komitet Planowania]. W 1957 r. została powołana druga tajna armia o nazwie Allied Clandestine Committee [Zjednoczony Tajny Komitet] powołany przez Głównodowodzącego NATO w Europie. Trzonem tej armii byli zatwardziali antykomuniści [podobnie jak Michnik czy Kuroń - TK], głównie prawicowi, których celem było zapobieżenie inwazji ze strony Rosji Sowieckiej, co jak wiadomo w gruncie rzeczy, takie zagrożenie w ogóle nie istniało, była to raczej wersja propagandowa dla podtrzymania mitu tzw. „zimnej wojny”. Autor artykułu dodaje na końcu: *“Ameryka do dnia dzisiejszego, jest czołowym światowym czynnikiem, sponsorowanego terroryzmu państwowego zarówno w kraju jak i za granicą. W procederze wiodą prym agenci CIA, FBI i Homeland Security, a ich działalność ma niewiele wspólnego z poszanowaniem prawa, czy też wartości takich jak wolności demokratyczne, prawa człowieka, wolność osobista i równość wobec prawa. Ta niekorzystna działalność może być powstrzymana tylko przez świadomą zagrożenia opinię publiczną”*.

Tajne armie NATO działały i być może nadal działają w takich krajach jak: Dania, Finlandia, Norwegia, Luxemburg, Szwajcaria, Austria i Holandia - tam miały za zadanie obronę kapitalizmu... Natomiast w takich krajach jak Turcja, Belgia, Niemcy, Francja, Hiszpania, Portugalia, Szwecja i Grecja, brały aktywną rolę w zamachach terrorystycznych, które miały na celu zastraszenie społeczeństwa. Do spektakularnych zamachów które były dziełem tych „tajnych armii” można zaliczyć np. masakrę 38 uczestników obchodów 1-Majowych w Istambule w 1977 r., liczne zamachy terrorystyczne w Europie Zachodniej itd. Ciekawe jest to, że wielu polityków lewicy wiedziało o tych organizacjach i nie podejmowało żadnych działań.

Można więc wyciągnąć wniosek, że „tajne armie” to nic innego jak narzędzie do wprowadzania praw totalitarnych i zamordyzmu - a to z kolei - ma być gwarantem do zaistnienia tzw. „rządu światowego”, który nie tolerowałby opozycji politycznej w jakiegokolwiek postaci. Jak obecnie jest wiadome, zagrożenie ze strony Związku Sowieckiego było raczej iluzoryczne, wywiad zachodni musiał o tym dobrze wiedzieć, jednak mimo to tworzono pozory zagrożenia poparte indoktrynacją medialną, a to z kolei uzasadniało istnienie tajnych armii.

Należałoby zapytać czy możliwe jest by i w Polsce istniały „tajne armie” NATO czy też jakichś innych struktur. Sądząc z tego, co się dzieje można mieć wrażenie, że tak jest - są bowiem ludzie działający na różnych frontach, od polityki poprzez media, sądy, edukację po służbę zdrowia, którzy realizują **wspólną politykę niszczenia społeczeństwa polskiego i niekorzystne dla niezawisłości państwowej działania**. Niedawna katastrofa samolotu prezydenckiego, a także podobna sprzed 2 lat katastrofa samolotu CASA z 16 wysokiej rangi oficerami-Polakami, każe przypuszczać, że w naszym kraju może być od lat prowadzona cicha wojna z udziałem tajnych struktur terrorystycznych, które to mają swojego sponsora - choć niekoniecznie w NATO.

Na podst: <http://www.countercurrents.org/lendman150910.htm>

Za: <http://www.monitor-polski.pl/filmy-tajne-armie-nato/>

Kilka lat temu hollywoodzki reżyser i autor filmów dokumentalnych, Aaron Russo, wypowiedział się w wywiadzie radiowym, jak to zwrócił się do niego Nick Rockefeller i poprosił go o wstąpienie w szeregi członków Rady Stosunków Zagranicznych [CFR]. Aaron Russo nie był zainteresowany, ale zapytał Rockefellera: - „O co w tym wszystkim chodzi? Macie wszystkie pieniądze na świecie, jakich potrzebujecie, macie całą władzę, jakiej potrzebujecie, więc o co chodzi, jaki jest ostateczny cel?” Rockefeller przyznał że ostatecznym celem jest zaczipowanie wszystkich ludzi, kontrola całego społeczeństwa - kontrola świata przez bankierów i ludzi elity.

Niektórzy nigdy nie będą w stanie uwierzyć, że ktoś może zmusić lub przekonać całe populacje, by zaakceptowały mikroczipowanie, że to wszystko brzmi jak majaczenie wariatów - panicznie bojących się nowej technologii i snujących ponure wizje przyszłości. Dla wielu jednak nie jest to żadną nowością że taki dokładnie jest program ludzi dążących do utworzenia jednego rządu światowego - zaczipowanie wszystkich ludzi, co daje totalną kontrolę i totalną, niczym nieograniczoną władzę. I jeśli niczego nie zrobimy i poddamy się ich podstępny działaniom ludzkość może obudzić się w prawdziwym koszmarze.

Nie bez powodu w samej biblii ostrzegano nas przed śmiertelnym niebezpieczeństwem i nie ważne czy wierzymy w to, czy jest to istotnie „Słowo Boże”, czy też jedynie dobre źródło historyczne. Pamiętajmy, że nic nie dzieje się przez przypadek. Ostrzeżenie, o „znamieniu bestii”, o którym to snuto przez wieki tysiące domysłów i które przez wieki nie było prawidłowo rozumiane, jest już teraz jak najbardziej aktualne, gdyż obecny postęp technologiczny ujawnił jego znaczenie. Przyjrzyjmy się bliżej fragmentowi z Apokalipsy św. Jana [13, 16-18], gdzie znajduje się wzmianka o tajemniczej „Bestii”, która każe wszystkim ludziom nosić na ręce i czole tajemnicze znamiona [str. 1408]: 16: I sprawia [tj. Bestia], że wszyscy mali i wielcy, bogaci i biedni, wolni i niewolnicy otrzymają znamię na prawą rękę lub na czoło, 17: i że nikt nie może kupić ni sprzedać, kto nie ma znamienia - imienia Bestii lub liczby jej imienia, 18: Tu jest [potrzebna] mądrość. Kto ma rozum, niech liczbę Bestii przeliczy: liczba to bowiem człowieka. A liczba jego: sześćset sześćdziesiąt sześć.

Tak, potrzebna tu jest mądrość, by zrozumieć perfidny plan zniewolenia ludzkości. Zaczyna się zawsze niewinnie. Przyjrzyjmy się temu technologicznemu marszowi ku dyktaturze.

### **Postęp w technologii zniewolenia**

Kilka lat temu w Kanadzie wprowadzono nowe prawo mówiące, że wszystkie zwierzęta domowe obowiązkowo muszą posiadać wszczepiony mikroczip tak by można było zlokalizować ich właścicieli w przypadku, gdy ulubione zwierze gdzieś zaginie. Następnie w prowincji Quebec wprowadzono prawo nakazujące wszczepianie mikroczipów wszystkim zwierzętom hodowanym w gospodarstwach rolnych, jeśli mają być sprzedane na rynku. A celem, jak oficjalnie głośzono, były informacje dotyczące pochodzenia zwierzęcia i rejestracja jego życia od ocielenia, oprosienia do uboju. Tak najpierw zwierzątko, a później człowiek. W Houston w Teksasie wprowadzono kolejne „genialne” rozwiązanie rodem z Orwella - klienci jednego ze sklepów dokonywali swoich zakupów bez użycia gotówki, czeków czy kart kredytowych, korzystając z nowej maszyny zwanej „Bezpiecznie dotykasz i płacisz” [„Secure Touchn-Pay”]. Maszyna skanowała i rejestrowała odcisk palca klienta, a płatności były automatycznie dokonywane z jego konta. Na rynku funkcjonują już od jakiegoś czasu tzw. smart karty, które są rozmiaru regularnej karty kredytowej, z wyjątkiem tego, że zawierają mikroczip wielkości ziarna ryżu. Jest to bardzo wygodna karta, gdyż można na niej umieścić swoje konto bankowe w mikroczipie, zawartym w karcie i kupować oraz sprzedawać dzięki niej towary i usługi w dowolnym czasie. Z pozoru to wszystko jest naprawdę niegroźne, ale jeśli temu podobny system zostanie wcielony dla wszystkich obywateli będzie to pierwszy krok do oddania naszej wolności biurokratycznemu aparatowi państwa. Będą wiedzieć o nas wszystko, ponieważ wszystko będzie w komputerze, wszystko rejestrowane, każdy szczegół. Pytanie tylko, jak i kiedy zechcą to wykorzystać.

Ale to wszystko jest jeszcze faza „dobrowolności”, gdzie krok po kroku zachęca się do korzystania z tej technologii - pokazując jakie to wszystko jest korzystne, ułatwiające życie, zupełnie nie poruszając kwestii naszej wolności osobistej i zagrożeń z tego płynących. Po atakach z 11 września 2001 r. technologia mikroczipu zaczęła faktycznie być rozwijana w celu zastosowania jej, we wszelkiego rodzaju przypadkach z coraz większym naciskiem na kwestię tzw. „bezpieczeństwa narodowego”. W maju 2002 uczeni ze Stanów Zjednoczonych ogłosili że udało im się wszczepić szczurom do mózgu elektrody o szerokości włosa i w ten sposób stworzyli zdalnie sterowane gryzonie, którym można, w każdym momencie nakazać zmianę kierunku poruszania się, wspinanie się, skakanie lub odnajdywanie stert gruzów. Wszystko to z myślą, według oficjalnych oświadczeń, że w przyszłości będą one mogły uczestniczyć w akcjach poszukiwawczych i ratunkowych, ale czy widzicie do czego to zmierza? Wszczepienie czegoś może wpływać na zachowanie obiektu, a czy tym obiektem nie mógłby być także człowiek? We wrześniu 2002 r. przedstawiono nową kartę identyfikacyjną, której obowiązek posiadania, zostanie wkrótce narzucony wszystkim obywatelom USA - pamiętajmy, że wcześniej amerykanie

nigdy nie musieli mieć żadnego dokumentu stwierdzającego tożsamość. Dzięki terroryzmowi jednakże władzy udało się wymusić uchwalenie tego prawa [teraz już powinniście rozumieć, czemu tak naprawdę służy wielce osławiona w mediach „wojna z terroryzmem” - ona jest prowadzona tak naprawdę to przeciwko nam]. Na takiej karcie, zwanej „United States Identification” znajduje się wdrukowana laserowo fotografia - z umiejscowionym na czole osoby urządzeniem identyfikacyjnym, wykorzystującym częstotliwość radiową.

Podobnych kart identyfikacyjnych wprowadziło już ponad 30 krajów, od Włoch do Malezji.

W październiku 2002 r. nastąpił kolejny etap tego złowrogiego przedsięwzięcia. Firma Applied Digital Solutions [Zastosowane Rozwiązania Cyfrowe] rozpoczęła krajową kampanię promującą Vericzip - mikroczip wielkości ziarenka ryżu, który może być wszczepiany ludziom. Wybrana grupa ludzi została już „zaczipowana” tymi urządzeniami i oczywiście prezentowano ich jako pionierów nowej, doskonałej technologii, która ułatwia życie. Prezentowano wszelakie możliwości: - automatycznie otwierane drzwi, zapalanie światła i tym podobne funkcje. Przez wiele tygodni w USA wiadomością główną we wszystkich prawie mediach była rodzina Jacobsów z Boca Raton na Florydzie, która jako ochotnicy pozwolili sobie wszczepić mikroczipy, w reakcji na „zagrożenie terrorystyczne” w ich ojczyźnie. Zabawne, a raczej może żalodne - to tak jak zachwalać bycie niewolnikiem, bo przecież ktoś o nas dba i o nic nie musimy się martwić. No, dzięki takim ludziom szykuje nam się niezłe piekło na Ziemi...

W Europie sprawa wygląda nieco inaczej, bo nie widać tu takiego owczego pędu ludzi ku kontroli elektronicznej wszelakich dziedzin życia. Wiele europejskich państw nie wprowadziło dokumentów tożsamości z elektronicznymi chipami z powodu sprzeciwu społeczeństwa, chociaż jak to zwykle Polska postanowiła wyjść przed szereg i jak to ma w zwyczaju rząd w Polsce wprowadzić je bez pytania o zgodę. Tak więc od 2011 roku zostaną wprowadzone nowe dokumenty, które będą miały zakodowane dane biometryczne i nasz podpis elektroniczny. Dane zawarte w chipie będzie można na bieżąco zmieniać a dostęp do nich, na miejscu w urzędzie oraz przez internet, będzie miał zarówno urzędnik, jak i obywatel - czyli także w naszym pięknym kraju zakusy do pozbawienia nas prywatności i swobody wygrywają z ludzkim rozsądkiem. Na razie wymiana dokumentów tożsamości na te z chipami a następny etap już tylko wszczepianie ich pod skórę, no bo przecież to będzie bardziej wygodne i bardziej funkcjonalne. Każdy kto się na to zgodzi położy głowę pod topór.

Istnieje również nowa technologia lokalizacji, która będzie zastosowana do oznaczania każdego produktu na świecie. Ta nowa technologia, to w skrócie RFID, co oznacza czipy identyfikacyjne o częstotliwości radiowej [radio frequency identification chip]. 14 lutego 2007 r. firma Hitachi przedstawiła swoje najnowsze dziecko, najmniejsze i najcieńsze identyfikatory czipów RFID, które mają rozmiary zaledwie 0,05 x 0,05 milimetra. Gdy położymy owy czip RFID na palcu jest to zaledwie mały czarny punkcik. Nowe czipy RFID mają 128-bitową pamięć ROM, pozwalającą na przechowywanie niepowtarzalnego 38 cyfrowego numeru. Oczekują one na sygnał radiowy i odpowiadają, przekazując swój niepowtarzalny kod identyfikacyjny. A kiedy wychodzimy już ze sklepu z produktami, które posiadają lokalizatory RFID, czytniki RFID przy drzwiach wyjściowych odnotują te produkty, które kupiliśmy, automatycznie ściągając pieniądze z naszego konta bez konieczności korzystania z gotówki. A komputery przy drzwiach wychwycą także nasz czip identyfikacyjny znajdujący się w elektronicznym dowodzie osobistym, współpracujący z systemem GPS [globalny system pozycyjny] i połączą z kodem elektronicznym komputera sklepowego, umożliwiając mu ściągnięcie pieniędzy z naszego konta.

Brzmi pięknie, czyż nie? Ale wyobraźmy sobie taką oto sytuację: na przykład, że uczestniczyliśmy w jakimś proteście czy innym zorganizowanym działaniu walcząc przeciwko rządowi o swoje prawa. Jeśli policja rozsypałaby te lokalizatory nad zgromadzeniem, wtedy każda osoba mogłaby być śledzona, a potem zidentyfikowana w dowolnym czasie przez silne skanery lokalizatorów. Ten nowy „pył” RFID jest tak mały, że może być umieszczony w każdym produkcie albo nawet wprowadzony w cienki papier, taki jakiego używa się do druku pieniędzy. Oto zbliża się świat niczym z Orwella i to na nasze własne życzenie. Już teraz znane są doniesienia, że w Stanach Zjednoczonych i w Europie lekarze dokonują utrzymywanych w tajemnicy posunięć, ażeby doprowadzić do wszczepiania mikroczipów nowo narodzonym dzieciom, w Szwecji już w 1973 r. wydano zezwolenie na implantowanie więźniów a pacjenci domów opieki byli implantowani w połowie lat 1980-tych. Krok po kroku do celu.

Jak nas do tego zmuszą...?

Wszystko rozgrywa się właśnie teraz - i najważniejsze pytanie jakie się nasuwa jest takie, w jaki sposób będą oni próbować narzucić mikroczipy całej ludzkości? Wbrew pozorom jest to znacznie prostsze niż się wydaje. Wyobraźmy sobie taki oto scenariusz, że najpierw implantuje się czipami członków grup napiętnowanych, jak pedofile, terroryści, dealerzy narkotyków, tych, których społeczeństwo uważa za „najgorszych z najgorszych”, takich, których nikt nie będzie



bronii. Następnie oznaczy się osoby oskarżone, żeby oczywiście nie mogły uciec wymiarowi sprawiedliwości. Więźniowie będą musieli także przyjąć te rozwiązania, ponieważ tylko zaczipowani w zakładach karnych będą mogli zostać zwolnieni warunkowo czy otrzymać przepustkę na weekend. To faza pierwsza - dotycząca jedynie małej części społeczeństwa. Dlatego powoli w program czipowania zostaną wciągane inne grupy napiętnowane wybrane za cel. Osoby pozostające na zasiłkach i korzystające z pomocy państwa będą musiały przyjąć to urządzenie pod groźbą utraty świadczeń. Osoby takie będą monitorowane, ażeby zmniejszyć oszustwa, wzmocnić skuteczność i zagwarantować, że biedni nie będą otrzymywać „niezasłużonych” korzyści.

Następnie pracodawcy zaczną wymagać implantów, jako warunku uzyskania pracy - w przypadku dużego bezrobocia [które obecnie jest kreowane], ktoś nie znający intencji tego planu odmówi? Wojsko i zapewne Policja będzie wymagała czipów dla wszystkich rekrutów, jako środka wzmacniającego dowodzenie i kontrolę pola walki, a także służącego do identyfikacji ludzkich zwłok. Za tym pójdzie cały wielki sektor bezpieczeństwa razem z pracownikami zakładów poprawczych, którzy będą musieli mieć wszczepione czipy. Media zachęcą społeczeństwo do zaimplantowania swoich dzieci dla ich bezpieczeństwa - żeby zawsze było wiadomo gdzie są, a szpitale będą wymagały czipu, żeby otrzymać podstawową pomoc medyczną lub przejść odpowiedni zabieg, czy operację. No i można też zawsze sięgnąć do argumentów finansowych. Któż oprze się pokusie gdy zaczipowanym proponowane będą specjalne oferty, zniżki i bonusy?

Nowa technologia wyposażenia domów będzie wymagała czipu do codziennej obsługi urządzeń domowych. Wszystkie zatem komputery, pralki, telewizory i inne urządzenia domowe, które będą działały tylko w nowej technologii, a te ze starą obsługą i oprogramowaniem znikną z rynku. Posiadanie czipu stanie się koniecznością, żeby funkcjonować w społeczeństwie. Ci, którzy wciąż będą odmawiać przyjęcia czipu, będą oskarżani o próbę ukrycia czegoś, piętnowani, ośmieszani i dyskryminowani. Zawsze też będą musieli cierpieć z powodu niedogodności i gorszego traktowania w porównaniu z zaczipowanymi. Prosty mechanizm wykluczenia spowoduje u większości osób podporządkowania się reszcie i bycia pełnoprawnym, normalnym obywatelem.

Jeśli i to nie poskutkuje zawsze pozostaje użycie siły i aparatu państwa w celu realizacji planu. W ostateczności, tych którzy wciąż odmawiać będą przyjęcia czipu - uzna się za wrogów państwa, terrorystów i zamknie w specjalnych obozach gdzie nie będą mieli żadnych praw co oznaczać będzie tortury a nawet śmierć. Jeśli bowiem nie znajdujesz się w rejestrze chipów jako odpowiedni ciąg cyfr, nie istniejesz. W tak perfidny i podstępny sposób ta „cudowna” technologia stanie się idealnym sposobem zniewolenia ludzkości.

Autorem Apokalipsy jest św. Jan Ewangelista, a objawienia Apostoła miał na wyspie Patmos, dokąd z Efezu - został karnie zesłany za rządów Domicjana w 95 r. po narodzeniu Chrystusa. Tak więc wizje z przed 2 tysięcy lat, przez wieki nie rozumiane, dziś nabierają realnych kształtów. Tak, tak, żyjemy obecnie w czasach apokalipsy, gdzie decydują się losy Ziemi, losy ludzkości. „Znamię bestii” zostało odszyfrowane i rozpoznane, ale mimo to zagrożenie wcale nie mija! Ludzie nie chcą tego zrozumieć, patrzą i nie widzą, mają uszy, ale nie słyszą! Ludzkość w swej masie jest nadal ślepa i bnie jak te owce prosto w objęcia wilka.

A dlaczego „znamię bestii”? Już w 1989 roku włoski, katolicki miesięcznik „Chiesa Viva” poinformował, że w Brukseli w siedzibie ówczesnej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej [EWG] znajduje się superkomputer, służący do „oznakowania” wszystkich ludzi ze świata uprzemysłowionego, zwany „Bestią”, skrót od „Brussels Electronical Accounting Surveying Terminal”. Prawdopodobnie właśnie taka nazwa komputera była świadomym, zuchwałym i urągliwym nawiązaniem do tekstu z Apokalipsy św. Jana. Czyż to nie ponury żart „elit”? Oni takie gierki słowne uwielbiają. Powyższe informacje ujawnił już wcześniej bo w 1975 roku dr Charles Ducombe z Urzędu Informacji w Jerozolimie, który złożył oświadczenie że: „dr Hanrick Eldman, naczelny analityk EWG, publicznie potwierdził istnienie w Brukseli, superkomputera o nazwie „Bestia”, zajmującego trzy piętra gmachu i zdolnego oznakować wszystkich mieszkańców Ziemi.” Ponadto wybitny kanadyjski uczonec dr Patrick Fisher na zadane pytanie - „czy każda osoba ze świata uprzemysłowionego jest już zarejestrowana w ‘Bestii’?”, odpowiedział: „Tak, jest zakodowane nie tylko nazwisko danej osoby, ale również to czym zajmowała się w ciągu swego życia, to znaczy praca, uzdolnienia, kierunek myślenia i wszystko co może być przedmiotem zainteresowania”. [str. 105]. Każda z „oznakowanych” osób miała w tym superkomputerze swój unikalny, wedle dr Eldmana, 18-to cyfrowy numer, zaczynający się od wspólnej dla wszystkich grupy cyfr 666. Jest to związane z tzw. projektem LUCID [Logical Universal Communications Intractive Data-bank], który zakłada zebranie w jednym centralnym komputerze wszystkich możliwych danych o każdym mieszkańcu naszej planety. Wymagane będzie obowiązkowe posiadanie Universal Biometric Card, czyli uniwersalnej karty biometrycznej,

lub wszczepionego czipa pod skórę. A gdzie jest najlepiej wszczepić to urządzenie? Zgadnijcie. Biochip ma być zasilany elektrycznym biopolem człowieka, a okazało się, że najlepsze dla niego miejsce to dłoń albo czoło...

W przyszłości każdy z nas, będzie musiał podjąć decyzję dotyczącą przyjęcia, bądź nie przyjęcia tych czipów i będzie to decyzja brzemienna w skutkach.

*Mikołaj Rozbicki*

Za: <http://fides-et-ratio.pl/index.php/2012/12/mikolaj-rozbicki-mikroczipy-kto-przyjmie-znamie-bestii/>

### **SOBÓR WATYKAŃSKI II. - CZĘŚĆ IV (ostatnia)**

30 lipca 1961 r. umarł Sekretarz Stanu Tardini. Jego odejście zostało określone - „jako druga śmierć Piusa XII”. Jan XXIII od początku pontyfikatu uzgadniał każdą inicjatywę z Tardinim, podczas gdy ten bronił Papieża przed wzrastającymi naciskami episkopatu środkowo-europejskiego. Znacznie mniej wyrazista była postać jego następcy kardynała Amleto Cicognani. Sekretariat Stanu, był de facto kierowany przez mons. Angelo Dell’Acqua, którego wielu uważało za „przedstawiciela” kardynała Montiniego w Rzymie, podczas gdy intensyfikowała się rola „osobistego Sekretarza” Papieża w osobie weneckiego mons. Lorisa Capovilla. Były kapłan Carlo Falconi przedstawiając w gazecie „Espresso” 4 marca 1962 roku motywy, które pchnęły Papieża do zaakceptowania otwarcia się na lewicę, przypisywał mons. Capovilli dużą część odpowiedzialności za ustosunkowanie się Jana XXIII: „Właśnie Capovilla, przy ogólnie zgodnej w tej sprawie opinii, jest człowiekiem lewicy, żeby nie powiedzieć partyzantem otwarcia się na lewicę Państwa Watykańskiego.

We wrześniu gazety rosyjskie [„Tass”, „Pravda” i „Isveztija”] odniosły się do radiowego komunikatu z 10 września Jana XXIII na temat pokoju. Komentował Chruszczow odbierając to jako znak zmiany polityki Stolicy Apostolskiej wobec państw wschodnich. W takiej atmosferze złożył on życzenia Janowi XXIII z okazji 80 rocznicy urodzin, a wiadomość ta rozniosła się na cały świat i ukazała sowiecką wolę utworzenia dyplomatycznych relacji ze Stolicą Apostolską. Życzenia te zdają się być wynikiem inicjatywy rzymskiego kapłana mons. Giuseppe De Luca, który ustalił nieformalną, ale bezpośrednią linię komunikacji między Palmiro Togliatti a Watykanem.

Trzy dni po ceremonii Koronacji, 7 grudnia 1958 roku, Jan XXIII przyjął kardynała Giuseppe Siri, wyrażając pragnienie szybkich zmian władz w Akcji Katolickiej obejmując przy tym również przewodniczącego Luigi Gedde, który był głównym sprawcą zwycięstwa antykomunistycznego w 1948 r. Jednocześnie Papież zdecydował o reorganizacji Konferencji episkopatu włoskiego [CEI] powierzając jego przewodnictwo Sirem. Młody Siri był jak wspomina Gianni Badget Bozzo „najlepszym teologiem młodej generacji we Włoszech”. Jego wizja Kościoła i społeczeństwa różniła się od tej kard. Montiniego, który nigdy nie podzielał wizji polityki włoskiej Piusa XII, pomimo że nawet ściśle z nim współpracował jako Zastępca w Sekretariacie Stanu. Papież Pacelli [Pius XII] który pragnął odrodzenia chrześcijańskich Włoch nie akceptował „bezwyznaniowej” partii DC [Demokracja Chrześcijańska] De Gasperiego, podczas gdy Montini uznawał partię bezwyznaniową i aprobował nowy kierunek polityczny wspierając lewicę Amintore Fanfaniego, któremu na Kongresie Florenckim w październiku 1959 roku udało się przeforsować zasadę, że DC nigdy nie zaakceptuje wsparcia od strony partii prawicowych. Przy tak postawionej sprawie otwarcie się na socjalistów stało się już tylko konsekwentnym i logicznym następstwem.

Już na początku lat 50-tych mons. Montini, wówczas Prosekretnarz Stanu w trakcie długiej i burzliwej konwersacji z arcybiskupem Genui oświadczył, że „[...] fatalne było doświadczenie z socjalizmem we Włoszech”. Siri bardzo ostro wówczas sprzeciwił się tymi słowami: „Oczywiście jeżeli Jego Ekscelencja w miejscu gdzie się znajduje i z pozycją którą ma uważa taką ideę za możliwą i jej broni, to niewątpliwie znajdzie osoby, które za Ekscelencją pójdą dbając, aby się to dokonało. Jednak proszę pamiętać, że mnie Ekscelencja zawsze znajdzie po drugiej stronie brzegu”.

CEI kierowana przez Siriego miała odrębne stanowisko względem Sekretariatu Stanu gdzie mons. Angelo Dell’Acqua wspierał Fanfaniego, ale jednocześnie zbieżne było jej stanowisko ze środowiskami konserwatywnymi Kurii. 18 maja 1960 roku pojawił się w „Osservatore Romano” artykuł o znaczącym tytule Punti fermi, zredagowany przez kardynała Ottavianiego za zgodą Siriego, w którym hierarchia katolicka przypisywała sobie prawo i obowiązek [w orygl. *dirittodovero*] do kierowania wiernymi, nie tylko na płaszczyźnie idei, ale również działania politycznego.

Przemoc na placu, sprowokowana przez Partię komunistyczną w Genui w lipcu 1960 roku zmusiły do dymisji Przewodniczącego Rady, Fernando Tambroniego, od którego odcięła się też sama partia. Rząd Fanfaniego o „równoległych zbieżnościach” zainaugurował 26 lipca polityczny „zwrot” na lewo. Od tamtej pory powstał, tak jak obserwuje Gianni Badget Bozzo, „podwójny język”: DC rozumiała Kościół jako „elektorat katolicki” a Kościół rozumiał

DC jako „partię chrześcijańską”. Jednak w formule demokratyczno-chrześcijańskiej to Kościół był podporządkowany partii DC. Uważała się ona za „przewodnika elektoratu katolickiego” ku „dojrzałości” politycznej demokracji.

Morro, tak jak i socjalista Pietro Nenni, uważał że należy uchwycić ideę „reformy struktury” i „polityki planowania”, które są niezbędne jako etap przejściowy do socjalizmu w perspektywie encykliki Jana XXIII *Mater et magistra* opublikowanej 15 maja 1961 roku. Encyklika jak przypomina Sandro Magister, została odebrana „jako pośrednie przyzwolenie przejścia przez mieliznę DC na wysepki centro-lewicowe”.

Mniej więcej w połowie 1961 roku zakończyła się nieprzychylność centro-lewicy Stanów Zjednoczonych. W czerwcu 1961 roku Kennedy zapewnił Fanfaniego podczas wizyty w Waszyngtonie, że Biały Dom będzie towarzyszyć z „roztropną sympatią” zwrotowi we Włoszech. „Próby zablokowania tej operacji uczynione przez przewodniczącego CEI kardynała Siri spełzły na niczym. Aldo Moro zwrócił się bezpośrednio do Papieża, przeskakując włoski episkopat, otrzymując maksymalną zgodę”. W przemówieniu 27 stycznia 1962 roku Moro teoretyzował o autonomii i bezwyznaniowej partii katolickiej, rozpoczynając otwarcie na lewicę, i nie precyzując przy tym żadnego programu.

Przypisy w oryginale: <http://gazetawarszawska.com/2012/10/19/-prof-roberto-de-mattei-sobor-watykanski-ii/>

Za: <http://gazetawarszawska.com/2012/10/19/prof-roberto-de-mattei-sobor-watykanski-ii/>

-----